Nr. 215 (2043) Warszawa, Czwartek 9 sierpnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50000.—
bez odnoszenia „ 45000.—
na prowincji miesięcz. 50000.—
Zagranicą „ 65000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 3000
Nekrologi „ 1000
zwyczajne „ 1800
drobne za jeden wyraz „ 1500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 2.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dolar kosztuje 235 tys. mk.
Bochenek chleba 9.500 mk.
Cukier i bydło idzie do Anglji i Czechosłowacji, u nas karmi się psiną i... ogonkami. Ale zato mamy rząd „narodowy", wspierający się na p. p. Lövy-Strońskich, Feintuch-Szarskich, Pizzele-Orlińskich, Luzerach Hammerlingach, a popierany przez wszystkie lewiatany polsko-żydowskie przemysłu, handlu i banków.

Psie mięso.

Władze „prawdziwego rządu narodowego" są zajęte regulowaniem sprzedaży psiego mięsa.

Zaiste nie może być bardziej szatańskiej drwiny z tych ciemnych, naiwnych mas, które z zapartym tchem słuchały przemówień agitatorów Chjeny, hojnie szafujących przyrzeczeniami i rysujących tak ponętne, piękne obrazy tych czasów, gdy stronnictwa „narodowe" staną u władzy.

Przyszły te czasy i przyniosły ze sobą handel psiem mięsem. Miły Boże! Dotychczas czytaliśmy w podręcznikach historji, że tylko w czasie oblężenia miast i fortec bohaterska ludność i wojsko, nie chcąc kapitulować przed wrogiem, jadły psy, koty i szczury. Podziwialiśmy tych ludzi, ich bohaterstwo, gdyż w naszych oczach dotychczas uchodziło za bohaterstwo przezwyciężenie wstrętu do psiego mięsa.

I oto czytamy obecnie, że w Łodzi, stolicy polskiego przemysłu, władze wydają przepisy o sprzedaży psiego mięsa.

Co się stało? Czyżby ta stolica polskiego przemysłu uginała się pod ciężarem kryzysu przemysłowego, czy fabryki stoją bez ruchu, a robotnicy pozbawieni są pracy?

O nie! Łódź pracuje, jak nie pracowała przed wojną, zyski przemysłowców obliczają się nie na miljardy nieszczęsnych marek polskich, lecz na setki tysięcy dolarów i miljony franków. Robotnik polski pracuje z wydajnością większą, aniżeli przed wojną. A więc czemuż musi jeść psie mięso?

A być może wspólnie z nim to psie mięso jedzą i łódzcy fabrykanci, kupcy i bankierzy — bo być może Łódź jest oblężona przez wroga?

Tak jest, jest oblężona, ale jak i cała Polska, przez wroga, któremu na imię polska burżuazja — przez tych wszystkich wielkich fabrykantów, kupców, paskarzy, obszarników, tych wszystkich, którzy dziś duszą się w bogactwie, nie wiedzą co robić z pieniędzmi, gdzie je lokować.

Ale dlatego właśnie w stolicy polskiego przemysłu ma być sprzedawane psie mięso. Psie mięso dla setek tysięcy ludzi pracy, aby kilkanaście tysięcy próżniaków mogło tarzać się w złocie.

Dziś bezkarnie w biały dzień, jawnie i publicznie pracują pompy, wysysające z szerokich mas pracujących ich krew, zdrowie i zasoby materjalne.

Przy jednej pompie stoi obszarnik i bogaty chłop, przy drugiej fabrykant, przy trzeciej bankier, a tam znowu tłumy paskarzy, niebieskich ptaków, żerujących na klęsce gospodarczej.

Ten świat pasorzytów jest niewyczerpany w pomysłach odbierania ostatniego grosza ludziom pracy.

Mało mu uprawianej przez paskarzy grabieży ciężko zapracowanego grosza, nie dość tego strasznego podatku na artykuły codziennej potrzeby, który płacą szerokie masy pracujące w zastępstwie warstw posiadających, załujących skarbowi marnego odsetka od swych dochodów.

Nie dość... wciągnięto jeszcze masy do gry na giełdzie, mamiąc wygraną miljonów. Sami zagarniają setki miljardów, a gdy nawet psie mięso być może stanie się wkrótce przedmiotem zbytku dla warstw ubogich, klasy posiadające rozpoczną grę na zniżkę, by za kilka miesięcy za bezcen skupić swe akcje z powrotem. Będą mieli i miljardy oddane przez obałamuconą ludność, a zamienione na dolary i wywiezione do banków zagranicznych, będą mieli z powrotem w swych kasach wszystkie akcje swych przedsiębiorstw.

I jakgdybym słyszał szatański śmiech tej bandy wyzyskiwaczy, śmiejących się z nędzy i głupoty szerokich mas pracujących. Tak, z głupoty.

Bo przez głupotę i ciemnotę nie umiały one skorzystać z potężnego oręża praw i swobód demokratycznych, jakim obdarzył Polskę rząd Moraczewskiego.

Głosami szerokich mas ludowych, głosami robotników, głosami okłamywanych przez chadeków, — pachołków fabrykanckich, małorolnych włościan, biednych kucharek, zastraszonych przy konfesjonale dewotek, wziętej na lep patrjotycznych frazesów t. zw. inteligencji polskiej — zostali wybrani do Sejmu i Senatu pp. Steccy, Wierzbiccy, Kiniorscy, Brunowie, Karpińscy, Szarscy i inni wodzowie wielkiego przemysłu, handlu, bankowości i ziemian.

A z drugiej strony za pieniądze żydowskiej burżuazji, podsycany przez rodzimych szowinistów ukraiński i białoruski chłop, żydowski robotnik i rzemieślnik wybierali pp. Truskierów i Wiślickich.

Zdawało się — zaklęci wrogowie, a tymczasem jesteśmy świadkami jak w komisjach skarbowej i przemysłowo-handlowej p. Wiślicki śpiewa razem z p. Wierzbickim, a senator Brun z senatorem Truskierem.

Bo, niestety, burżuazja polsko-żydowska (zaiste trudno powiedzieć, gdzie w tej klasie w Polsce kończą się Polacy, a zaczynają Żydzi) stokrotnie lepiej ocenia znaczenie i wagę politycznej władzy, aniżeli szerokie warstwy ludowe wszystkich narodowości w Polsce.

Ustrój republikański i demokratyczny nie jest w stanie zniwelować wszystkich krzywd wynikających z ustroju kapitalistycznego, ale daje klasom pracującym silny oręż do samoobrony, do organizowania swych sił.

Burżuazja w Polsce od chwili powstania Państwa polskiego nie mogła pogodzić się z tym, że mając w swym ręku kierownictwo życia gospodarczego nie miała jednocześnie całkowitej władzy politycznej.

Dla klas posiadających od chwili obalenia rządu Sikorskiego rozpoczął się złoty czas wspaniałych interesów, do ich kas spłynęła nowa fala złota.

Burżuazja polska dotychczas nie płaciła nic skarbowi. Główną przyczyną katastrofalnego spadku waluty polskiej był brak podatków bezpośrednich.

P. Grabski zażądał tych właśnie podatków, jednocześnie chciał położyć kres rabowaniu skarbu przez przemysłowców i obszarników, zwracających pożyczki w obezwartościowanej walucie, wprowadził więc rachunki w złocie, jednocześnie coraz ostrzej zabierał się do spekulantów. Rezultat był ten, że kiedy marka powoli stabilizowała się, drożyzna spadała. Grabski żądał i błagał Sejm o możliwie rychłe uchwalenie owych podatków, aby jeszcze przed żniwami mógł je ściągać, w ten sposób zmuszając obszarników i chłopów do rzucenia na rynek w wielkiej ilości ukrytego zboża, a przez to dając podnietę do silnego spadku cen.

Burżuazja była przerażona tym zuchwalstwem i dała rozkaz swym stronnictwom sabotować projekty p. Grabskiego, co zostało skwapliwie wykonane i w ten sposób opóźniono znakomicie uchwalenie podatków bezpośrednich.

Zmuszono do ustąpienia p. Grabskiego. I oto byliśmy świadkami, jak stronnictwa „narodowe", tak pięknie zapowiadające, jak to one uzdrowią finanse, posiadające tyle genjuszów finansowych nie znalazły wśród siebie żadnego kandydata na ministra skarbu.

Nic dziwnego, bo każdy z nich wiedział, że byłby *posłusznym narzędziem w rękach rekinów wielkiego kapitału i obszarników*, którym wcale nie zależy na tem, aby obecna sytuacja gospodarcza uległa zmianie. Zmuszono objąć tę tekę p. Lindego, chyba tylko po to, aby skompromitować go w oczach tych, którzy nabierali coraz większego zaufania do niego, jako kierownika P. K. O.

I oto mamy obecnie rząd, który pozwala hulać burżuazji, jak tatarom ongiś po Polsce, wszystko niszczyć, rujnować, szerzyć głód, nędzę i rozpacz wśród ludności.

Burżuazja drwi sobie z ludności — walczyć ze spekulacją ma tak znany i popularny w kołach eksporterów jaj — największych spekulantów w Polsce — p. Bajda.

Dzieją się niebywałe rzeczy!

W Łodzi psie mięso, w Warszawie około sklepów magistrackich ogonki, jakich nie znano za przeklętych czasów okupacji, ludzie stają do ogonka już o godz. 8-ej wieczór.

I to dzieje się wówczas, gdy mamy doskonały urodzaj, gdy ilość bydła w Polsce jest większa, niż przed wojną, gdy cukrownie szykują się do wspaniałej kampanji, gdy fabryki w pełnym biegu — słowem, gdy zdawałoby się dobrobyt kwitnie w kraju.

Tak jest — ale plony tego dobrobytu stworzonego pracą miljonów, zgarniają dziesiątki tysięcy kapitalistów. Szerokie masy miejskie stoją w ogonkach lub jedzą psie mięso, ale nie znają tych ogonków, i nietylko sami, lecz nawet ich psy nie jedzą psiego mięsa — ci wszyscy, których reprezentują w Sejmie i Senacie pp. Wierzbiccy, Steccy, Kiniorscy, Szarscy.

Mieli oni rację, rzucając 25 miljardów na wybory. Z pięknym, królewskim procentem wróciły one z powrotem.

Wiedziała dobrze Chjena, czego chce, tworząc pakt z Witosem, w imię wspólnego łupienia ludu polskiego.

Ale czy długo może trwać ta tragiczna zabawa w „uzdrawianie" Polski?

Burżuazja asekuruje się, obsadzając urzędy swymi ludźmi, oczyszczając administrację i wojsko od elementów dla niej niepewnych i organizując bandy spiskowców faszystowskich, hojnie opłacanych przez różne lewiatany.

Wkrótce, być może, obecni entuzjaści parlamentarni i czciciele zasady większości, zaczną deklamować o „przeżyciu się parlamentu", nawoływać do zmiany ordynacji i t. p.

Oby się tylko nie zawiedli w swych planach, oby nie zeszli sami „na psy".

Tadeusz Hołówko.

BENEDYKT HERTZ.

Sposòb na drożyznę.

Z aforyzmów naszych posłów ósemkowych.

Skarżą się ludziska, skarżą się żałośnie
i niejedna matka leje strugi łez:
mało wszystko staniеć, a drożyzna rośnie...
— Ósemko — wołają — połóż temu kres!

A na to im chórem Chjena odpowiada
Szułdrzyński, Prószyński, Harusewicz Jan:
— O, głupcy! jest prosta na drożyznę rada:
„czekać, nie kupować") i nie żyć nad stan.*

Drożyzny właściwie u nas niema wcale,
tylko marka leci — oto kwestji treść...
Więc sprawę rozwiązać można doskonale:
Kto mało zarabia, niech przestanie jeść.

*) Rada posła Andrzeja Pluty, autora wniosku o niekaralności rolników za lichwę żywnościową.

Za rządów drożyzny i paskarstwa.

BYDŁO DLA CZECHÓW, DLA POLSKI — PSY!

„Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego", organ Polskiego Związku Cechów Rzeźnickich w Rzeczypospolitej Polskiej, wychodząca w Poznaniu, pisze w numerze 90 z dn. 7 b. m. z Krakowa:

„Oto w ostatnim tygodniu, pomimo bardzo małego spędu bydła na targowicy krakowskiej, wysłano z Krakowa 2 wagony bydła w niewiadomym kierunku.

Powie może ktoś, że ów wywóz bydła, to tylko sporadyczny wypadek na gruncie krakowskim; nie, panowie, to są fakty, które każdej chwili stwierdzić jesteśmy w stanie i udowodnić.

A co się dalej dzieje w okolicznych powiatach? Czy może lepiej?

Otóż nie! Owszem, jeszcze gorzej. I grozą musi przejmować fakt ten każdego uczciwego obywatela, kiedy widzi, jak bydło bez najmniejszej choćby rekompensaty, lecz najordynarniej w świecie szmugluje się do Czechosłowacji przez granicę spisko-orawską. Całemi masami przemyca się bydło przez Jabłonkę, Lipnicę Małą, Lipnicę Wielką, Głodówkę, Malkówkę, a zwłaszcza przez Chyżne do naszych „braci" Czechów. Przemyca się nietylko żywe bydło i trzodę, ale nawet bite mięso. A urzędnicy czescy wychwalają z ironją naszą gospodarkę mówiąc: „Podivajte se na te tlusty svinie a bydlecy, vszechno to maso z Polska"!

Jest to fakt, nad którym z ubolewaniem użalał się do jednego z członków cechu naszego Polak z pod zaboru czeskiego, tam zamieszkały. Oto jak wygląda nasza gospodarka mięsna! Jakie miljony idą marnie za granicę, a u nas spędy coraz bardziej maleją.

Na targach w powiatach: limanowskim i nowotarskim aż roi się od spekulantów i hjen, które płacą każdą żądaną przez producenta cenę za żywiznę, a płacić mogą, bo trzosy pełne mają koron czeskich. Obecnie spekulanci ci zapuszczają już swe zagony aż na Brzesko i Bochnię i pod pozorem, iż bydło to odprowadzają na targi limanowskie i nowotarskie, przemycają je swym utartym sposobem za granicę czesko-słowacką".

Tak pisze organ cechu rzeźnickiego, a więc bogo-ojczyźniacy czystej krwi, podpory tronu Chjeno-witosowego!

Jak magistrat zaopatruje ubogą ludność

Glina zamiast chleba.

Do Redakcji naszej zgłosiła się p. Helena Ruszkowska (Twarda 50) i z oburzeniem opowiedziała nam następującą historję.

Pragnąc nabyć cukier w składnicy magistrackiej, przy ulicy Al. Jerozolimskie róg Chałubińskiego, w dn. 6 b. m. od rana stanęła w ogonku przed sklepem.

Przez dzień niemal cały oczekiwała daremnie, ale postanowiła wytrwać, nie będąc w stanie opłacać paskarskich cen w „wolnym" handlu.

Przed godz. 5-ą po południu przywieziono wreszcie cukier. Po 6-ej p. R. stanęła przed zakratowanemi drzwiami, prosząc o 2 kilo cukru za 48 tys. mk.

Nie chciano jej jednak sprzedać samego cukru, o ile nie nabędzie w „towarzystwie" cukru funta kaszy, która okazała się stęchłą, pudełka zapałek, oraz dwóch bochenków chleba.

P. R. kupiła te narzucone jej dodatki. Ale oto wieczorem okazało się, że chleb był *zupełnie zgniły, koloru szarego*, przypominając raczej glinę, aniżeli chleb.

Bochenek ten pochodzi z piekarni G. Galla, Puławska 80 i złożony został w naszej redakcji, gdzie można go obejrzeć.

P. R., której syn raz już rozchorował się po spożyciu chleba, zakupionego w składnicy magistrackiej chleba tego nie jadła, kładąc się spać bez kolacji.

Magistrat ma zaopatrywać ludność w tańsze artykuły pierwszej potrzeby, tymczasem naraża ubogą ludność na wyrzucanie pieniędzy, oraz przyczynia się, jak to już było w wielu wypadkach, do zatruwania spożywców.

A jakiem prawem składnica magistracka zmusza kupujących cukier do nabywania trującego chleba i stęchłej kaszy? Chyba tylko dlatego, by w ten sposób pozbyć się cuchnącego chleba i stęchłej kaszy?!

MÓWIŁ DZIAD DO OBRAZU...

Wczorajsza „Rzeczpospolita" pisze:

„Od poczucia powinności skarbowej warstw posiadających zależeć też będzie w znakomitej mierze, czy podatek majątkowy ściągnięty będzie rychło, sprawnie i skutecznie. A gdy wstąpi w nie duch ofiarności na rzecz skarbu Państwa, to nie będą one czekały na przewidziany w ustawie termin 10 listopada — 10 grudnia r. b., aby uiścić 3-procentową zaliczkę na podatek majątkowy, a pospieszą w możliwie krótkim przeciągu czasu, w miarę możności choćby natychmiast, do okienek skarbowych i wpłacą zaliczkę większą. Wymiar podatku wymaga czasu i przygotowań technicznych, pocóż więc czekać?"

P. Linde

„ma ważniejsze sprawy do załatwienia"...

Jak traktuje się pracowników państwowych.

W związku z przyrzeczeniami p. min. skarbu na audjencjach C. K. P. P. w dniu 9 i 24 lipca r. b., dotyczącymi dostarczenia węgla i cukru pracownikom państwowym odbyła się w dniu 2 sierpnia konferencja C. K. P. P. z przedstawicielami central spółdzielni spożywczych pracowników państwowych. O wynikach konferencji C. K. P. P. zamieścił komunikat w prasie z zaznaczeniem, iż w najbliższych dniach delegacja konferencji przedstawi dezyderaty swe p. min. skarbu.

Na zgłoszoną w dniu 3 sierpnia przez C. K. P. P. prośbę uzyskania audjencji otrzymaliśmy w dniu 6 sierpnia telefoniczną odpowiedź, iż p. minister ma „ważniejsze sprawy do załatwienia". Delegacja zgłosiła się w dniu 8 sierpnia w Min. skarbu sądząc, iż p. minister znajdzie kilka chwil dla wysłuchania dezyderatów przedstawicielstwa pracowników państwowych. *Po godzinnem oczekiwaniu p. minister zakomunikował nam przez sekretarza osobistego, iż delegacji nie przyjmie.*

Podkreślić należy, iż p. minister w zeszłym tygodniu indagował w gmachu Sejmu członków Prezydjum C. K. P. P., dlaczego nie przedstawiamy mu swych postulatów w sprawie węgla i cukru.

Podając do wiadomości publicznej ten niesłychany postępek p. min. skarbu C. K. P. P. zaznacza, iż jest to pierwszy wypadek potraktowania w ten sposób delegacji organizacji spółdzielczych i zawodowych pracowników państwowych przez przedstawiciela Rządu.

Wobec powyższego C. K. P. P. zmuszony jest swierdzić, iż wszelkie starania C. K. P. P., mające na celu przedstawienie potrzeb pracowników państwowych drogą organizacyjną, natrafiają na przeszkody ze strony samego Rządu.

Prezydjum C. K. P. P. — Prezes
(—) w. z. *Kijok.*
Sekretarz Generalny (—) *Z. Duda.*

Niewiadomski--Swieca.

„Dwugroszówka" chce uchodzić za pismo antysemickie, a założone zostało specjalnie w celu „odżydzenia" handlu i wogóle życia polskiego. Ale ten antysemityzm jest tylko dla naiwnych mas, które tumani się frazesem antysemickim, by odwrócić ich uwagę od kapitalizmu międzynarodowego, gnębiącego robotników i pracowników wszystkich krajów.

Przed wojną „Dwugroszówka" popisywała się na pierwszej stronie dumną reklamą, że ogłoszenia przyjmuje tylko od firm chrześcijańskich. Obecnie nietylko zarzucono tę niepraktyczną, bo bezpłatną reklamę, ale zamiast niej na pierwszej stronie widnieje ogłoszenie *firmy żydowskiej, Adolfa Świecy, Zielna 16.* A nad ogłoszeniem p. Świecy świeci się jeszcze większe ogłoszenie kina „Olimpji", którego właścicielem jest również żyd.

Dobrze jest głosić chwałę Niewiadomskiego, gloryfikować zbrodniarza, jako bohatera, zalecać ciemnym masom jego „testament", ale dobrze też jest zarobić na ogłoszeniach żydowskich firm...

Obrady Senatu.

Sesja pierwsza

Posiedzenie 26.

Wczorajsze, pierwsze „międzywakacyjne" posiedzenie Senatu, ciągnęło się leniwie do godz. 9 wiecz., senatorowie bowiem po wypoczynku wykazywali szczególną energję w kierunku wielomówności, na co pod koniec posiedzenia zwrócił uwagę marszałek, tłumacząc senatorom, że o ile chcą szybciej uporać się ze sprawami, będącemi na porządku dziennym, *muszą mniej gadać!*

Rozpoczęto obrady od uchwalenia ustawy o 20 miljardowym kredycie na pomoc rolną. Ustawę przyjęto bez zmian, odrzucono jedynie rezolucję, prawica bowiem senacka nie zorjentowała się, że rezolucję tę zaproponowała większość komisji.

Zwrócił na to uwagę sen. Woźnicki, któremu marszałek z żalem zakomunikował, iż nie może powtórzyć głosowania. Dłuższą dyskusję następnie wywołała ustawa w sprawie państwowych stypendjów i wogóle pomocy dla młodzieży akademickiej. Komisja senacka w projekcie ustawy zaproponowała szereg zmian, które referował sen. Godlewski. Poprawkę również wniósł sen. Thullie.

W imieniu mniejszości komisji przemawiali sen. Kalinowski, sen. Krzyżanowski, sen. Woźnicki i sen. Kopciński (P. P. S.), który zwrócił uwagę, iż mamy na ustach zawsze piękne słowa o oświacie, ale powszechnego nauczania nie mamy, ustaw szkolnych także nie mamy. I w tej ustawie o stypendjach okazuje się lęk, gdy chodzi o wydatki na oświatę. Przed chwilą uchwalono 20 miljardów na pomoc rolną, oczywiście, także bardzo potrzebnych, ale tego lęku nie wyrażono. Mówca oponuje przeciwko zbieraniu na stypendja pieniędzy z podatku na akademików. Uważa to za pewną presję moralną, bo prawdopodobnie wielu nie zechce uwalniać się od podatku na rzecz kolegów. Gdy bierze się gotowe wzory od młodzieży. która w samopomocy organizuje pomoc dla biednych kolegów i rejestruje się w ustawie, pod względem wychowawczym ma to stronę ujemną, bo odbiera inicjatywę szlachetną młodzieży. Tak samo niewłaściwe jest kryterjum nieskazitelnego charakteru obywatelskiego, bo oczywiście będzie to miało pewien podkład polityczny. Dlatego mówca popierał poprawki, zgłoszone przez mniejszość.

Wobec zgłoszenia licznych poprawek

W. CHRUPEK.

Najpilniejsze postulaty w dziedzinie wychowania moralnego u nas.

Nie będę pisał o znaczeniu wychowania moralnego. Wiadomo, że jest ono najwyższym celem szkoły, do którego wszystkie jej poczynania zmierzać powinny.

Niestety dzisiejsze wychowanie moralne wykazuje znaczne braki, jak to stwierdzają przedstawiciele różnych wyznań i światopoglądów. Zakończyliśmy jeden okres, w którym to wychowanie spoczywało przeważnie w ręku rodziny i kościołów, a jedyną jego formą była szkoła wyznaniowo-religijna. W nowym okresie, w którym państwo i społeczeństwo coraz wydatniejszy biorą udział w wychowaniu moralnem, za pośrednictwem szkoły przedewszystkiem i w którym obok moralności wyznaniowej, coraz większe sobie zdobywa prawo obywatelstwa moralność świecka, naukowa — w tym nowym okresie, który w państwach zachodnich zaznaczył się już wybitnemi postępami, u nas prawie wszystko jest jeszcze do zrobienia. Musimy zaczynać od podstaw.

Najważniejsze postulaty w tej dziedzinie byłyby następujące:

1) Konieczną jest rzeczą, aby ci, którzy mają wcielić w życie wychowanie moralne, to jest *kandydaci na nauczycieli wszelkich kategorji zapoznawali się w ciągu studjów z etyką naukową i z zasadami wychowania moralnego.* Chcąc się zajmować wychowaniem etycznem trzeba też koniecznie mieć dokładne pojęcie o tem, co to jest etyka. Dotąd nie stawiano kandydatom tych wymagań, a nawet najnowsze przepisy ministerjalne o egzaminach dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich (Dzien. urzęd. min. Ośw. z 16 stycznia 1921 r.) nie różnią się pod tym względem od dawniejszych. Także młodzież naszych seminarjów nauczycielskich swoje wiadomości o etyce i wychowaniu moralnem czerpie jedynie z katechizmu, biblji i obowiązującego kursu moralności wyznaniowej.

Wszystko, co obecnie robimy w tej dziedzinie ma duże znaczenie, ale nosi cechę niedoskonałości i dorywczości. Racjonalna praca zacznie się dopiero wtedy, kiedy będziemy mieli fachowo w tym kierunku wykształconych nauczycieli.

2) Pożądaną jest rzeczą, aby nasze *uniwersytety i instytuty pedagogiczne więcej poświęcały uwagi etyce naukowej i wychowaniu moralnemu.* Kiedy tam silniej zapłoną światła ideałów etycznych, blask ich rozszerzy się na całe szkolnictwo. Dotąd wykłady z dziedziny etyki trafiają się dosyć rzadko, a liczba uczonych naszych, pracujących w tym dziale jest bardzo mała.

3) Także *ministerjum oświaty mało poświęciło tej sprawie dotąd uwagi.* Program naukowy szkoły średniej i powszechnej, chociaż opracowany w najdrobniejszych szczegółach, nie zajmuje się wcale sprawą wychowania moralnego. Pomimo zastrzeżeń programu trudno się oprzeć wrażeniu, że sprawa wychowania nie została w nim doceniona. Mamy tam wprawdzie zapowiedź osobnej publikacji, poświęconej tej sprawie, ale ta dotąd nie ukazała się. Szkoda, że oddzielono te obie rzeczy, bo one pozostają w ścisłym ze sobą związku i o jednem nie można mówić bez drugiego. Należy się obawiać, że teraz, skoro program naukowy jest już wykończony i wprowadzony w życie, będzie się dorabiało do niego program wychowawczy. Że z tego nie wyniknie harmonijna całość, wydaje się rzeczą pewną, zwłaszcza że gotowy już program naukowy będzie działał hamująco i krępująco. A może też zajść potrzeba zmian w tym programie, ze względu na cele wychowawcze, jako podstawowe, którym podporządkować powinna się cała działalność szkoły. Racjonalniejszą byłaby inna droga, jak sami autorowie programu powiadają (str. 145): „nakreślenie całokształtu systemu wychowawczego i wysnucie z niego szczegółów organizacji i budowy szkolnictwa".

Duże znaczenie mieć będzie *regulamin dla wychowawców klasowych*, który ministerjum opracowało. Ponieważ jednak są to dla wielu rzeczy nowe i nauczycielstwo nasze nie ma w tym kierunku przygotowania, przeto pożądaną byłoby rzeczą, aby oddzielna publikacja zaznajamiała nauczyciela dokładniej z całokształtem zagadnienia wychowawczego (osobistość nauczyciela, jego przykład, etyczne znaczenie i wyzyskanie przedmiotów naukowych, atmosfera szkoły, jej organizacja, kształcenie woli i samorząd; znaczenie wychowania fizycznego, gier i zabaw; sztuka, nauczanie moralne pośrednie, okolicznościowe i systematyczne i t. d.).

Wogóle w tej dziedzinie brak u nas wielki książek, nietylko własnych, ale także obcych, udostępnionych przez tłomaczenia. Życzyćby należało, aby czynniki odpowiednie (ministerjum, instytuty pedagogiczne) zorganizowały systematyczny ruch wydawniczy w tym kierunku. Jeżeli porównamy nasz dorobek pod tym względem z tem, co np. Niemcy wypracowały w ostatnich latach, spostrzeżemy jak niesłychanie daleko jesteśmy w tyle.

4) *Nauczycielstwo nasze powinno więcej, niż dotychczas zająć się tym najważniejszym zagadnieniem w dziedzinie szkolnictwa.* Podczas, kiedy zagranicą odbył się już szereg międzynarodowych kongresów wychowania moralnego (Londyn 1908, Haga 1912, Genewa 1922) nasz sejm nauczycielski w r. 1920 odłożył tę pilną sprawę na później i dotąd nie doczekała się ona należytego omówienia.

Także społeczeństwo nasze powinno więcej poświęcać uwagi sprawie odrodzenia moralnego. Charakterystyczną jest rzeczą, wobec żywego ruchu za granicą w tym kierunku (np. w Ameryce), że na całym obszarze Polski istnieje tylko towarzystwo etyczne w Krakowie, rozwijające się bardzo wolno, a świeżo dopiero powstało podobne towarzystwo w Warszawie.

(D. c. n).

do ustawy, dalszą rozprawę odłożono do soboty.

Po przemówieniu *sen. Glogiera* (Ch. Nar.) przyjęto bez zmian ustawę o upoważnieniu gmin do czasowego zajmowania lokali szkolnych na cele powszechnego nauczania. Ponadto uchwalono rezolucję, aby zużytkowano przedewszystkiem lokale szkół państwowych i samorządowych, a przy zajmowaniu lokali szkół prywatnych stosowano należytą ostrożność, aby interesów szkolnictwa prywatnego nie narazić na szwank; następnie przystąpiono do

prowizorjum budżetowego.

Po referacie sen. Buzka, zabrał głos **minister skarbu Linde,** który tłumaczył szeroko, że przeżywany obecnie w całym świecie okres deficytowy nie może ominąć i Polski, ale, że życie gospodarcze Polski wre tętnem żywem na wszystkich polach. To też obecnie nadszedł moment wysiłków dla całego społeczeństwa. System podatków realnych na ukończeniu, a ofiara społeczeństwa na rzecz Ojczyzny w formie podatku majątkowego zbliża sanację skarbu o potężny krok.

Minister jednak stwierdził, iż dochody z uchwalonych już danin państwowych mieć będziemy dopiero od końca r. b., kwartał zaś bieżący uważa jako przednówek najcięższy dla skarbu Państwa i dla całego społeczeństwa, któremu daje się dotkliwie odczuwać drożyzna artykułów pierwszej potrzeby. Rząd — wedle p. Lindego — stara się przeciwdziałać spekulacji, a chociaż nie jest słuszną droga pokrywania niedoborów budżetowych pożyczkami bądź wewnętrznemi, bądź opartemi o kredyt zagraniczny — wydatki bowiem budżetowe powinny być pokrywane daninami publicznemi, — minister będzie szukał pomocy w pożyczce wewnętrznej w formie biletów skarbowych 5%, a ponieważ te bilety skarbowe w kwocie 248 miljardów są już wyczerpane, Rząd przedstawi ciałom ustawodawczym projekt ustawy w przedmiocie upoważnienia skarbu do wypuszczenia dalszej serji na sumę 1.000 miljardów mkp.

Wypuszczenia dalszej serji bonów złotych Rząd zaniechał, chcąc jednak wykonać zobowiązanie ustawowe, a nie chcąc zwiększać inflacji, przedstawi przyjęty przez Radę ministrów wniosek o upoważnienie go do wymiany obligów na takież nowe bony do tej samej sumy, jako prolongatę.

W najbliższym czasie odbędą się narady nad organizacją przyszłego banku biletowego, tak, że w jesieni r. b. będą Sejmowi przedłożone projekty ustaw w tym względzie.

Po tej mowie **sen. Czerkawski**, w imieniu klubu ukraińskiego i białoruskiego, oświadczył, iż będzie głosować przeciw prowizorjum budżetowemu, wobec nieuwzględniania potrzeb tych narodów.

Sen. Koerner (Koło żyd.) wskazał, że załatwianie ustawy w komisji było na warunki parlamentarne niedopuszczalne. Członkowie komisji nie mieli nawet druków, nawet referent nie był przygotowany, dopiero na samej komisji oświadczył, że gotów jest, aby zreferować sprawę, opuścić zebranie i zapoznać się z przedmiotem. To traktowanie dowodzi, że większość popierająca rząd, nie bada ustaw, lecz z góry decyduje o tem, czy mają być uchwalone, czy odrzucone. Poza tem senator żydowski udowadniał, iż polityka skarbowa rządu nie opiera się na właściwej polityce ogólnej, a w szczególności zagranicznej, bo operuje często szumnemi zapowiedziami, które się nie ziszczają.

Dobrą mowę wygłosił **sen. Woźnicki** (Wyzwolenie), ironizując optymizm rządu i nowego ministra skarbu. Optymizm — mówił sen. Woźnicki — jest uczuciem pięknem, ale wówczas, gdy jest uzasadnionym. Czy może być optymizm wobec tegorocznych urodzajów i wiadomości, że nadprodukcja pójdzie zagranicę. Niedość wywieźć, trzeba mieć pewność, że obce waluty wpłyną do kraju. Tymczasem pozbywamy się własnych produktów, a obcych walut nikt nie ogląda, bo pozostają zagranicą. To wszystko nie napawa zdrowym optymizmem.

Następnie przemawiał **sen. Krzyżanowski,** który zwrócił uwagę, że za rządu gen. Sikorskiego w ciągu 5 miesięcy inflacja się potroiła, a już w ciągu 2-ch miesięcy za obecnego rządu się podwoiła. Kroczymy drogą już nie inflacji sowieckiej, tylko drogą inflacji niemieckiej.

Po mowach sen. ks. Adamskiego i Buzka za ustawą, prowizorjum budżetowe na kwartał trzeci przyjęto bez zmian głosami prawicy i centrum.

Jako ostatni punkt **sen. Adam** zreferował nowelę do ustawy spółdzielczej, uchwaloną przez Sejm, w której komisja senacka zaproponowała szereg zmian. Z powodu spóźnionej pory, głosowanie odroczono do posiedzenia sobotniego, które wyznaczone zostało na godz. 10 rano.

Pod obuchem Chjeno-Piasta.

Tak określa położenie kraju sama „Dwugroszówka”. Posłuchajcie:

„Ceny rosną już nie z tygodnia na tydzień, ale wprost z godziny na godzinę, o dziesiątki, setki procentów. Miljony spadły do wartości kilkunastu rubli przedwojennych, a przecież niejedna rodzina musi ograniczyć swój budżet do kilkuset tysięcy tygodniowo, czyli poniżej normy suchego chleba i kartofli jałowych.

Pod tym obuchem ludzie tracą głowy, poprostu nie wiedzą, co myśleć, jak postępować, gdzie szukać wyjścia”.

Opisawszy tak trafnie skutki 2 i pół miesięcznych rządów Chjeno-Piasta, pisemko chjeńskie twierdzi, że „tracenie głowy” jest zrozumiałe, ale też **szkodliwe.** Cóż jednak czynić, żeby nie tracić głowy pod obuchem Chjeno-Piasta? Lekarstwo bardzo proste:

„Trzeba **sobie powiedzieć,** że od najgorszego położenia są — **jeszcze gorsze,** gorsza od sytuacji rozpaczliwej jest — **beznadziejna, z której niema już ratunku”.**

A więc wystarczy „sobie powiedzieć”, co zaleca organ rządowy, a drożyzna zniknie, jak dymek z papierosa. A ktoby nie mógł „sobie powiedzieć” tych zbawczych słów, powinien się pocieszyć, że

„Bezwątpienia jest źle i **może być jeszcze gorzej.** Pewnikiem jest jednak, że to się skończy i **bodaj już w niedługim czasie”,**

gdy tylko „druk nowych banknotów ustanie, gdy zaczniemy płacić nowe podatki, które uchwalił ostatnio Sejm”.

Jak widać, idzie o bagatelkę: o to, by sfery chjeńskie zaczęły wreszcie płacić podatki. Ale przysłowie mówi: patrzał tatka latka, aż zapadła chatka...

A gdyby się znalazł ktoś, kto nie uwierzy, że chjeno-piasty chcą płacić podatki, tego napewno już przekona o konieczności cierpienia pod obuchem chjeńskim druzgocący argument, że

„Gdyby rządy lewicowe trwały nie pięć, a dziesięć lat, mielibyśmy jeszcze większy i jeszcze dłuższy krach”.

A gdyby i to zawiodło, no to już trudno, wtedy „Dwugroszówka” musi powiedzieć prawdę:

„Cokolwiek jeszcze nas spotkać może, choćby drożyzna wzrosła jeszcze kilkakrotnie... (jeszcze kilkakrotnie!!).

Nie trzeba więc oddawać się rozpaczy. Spekulanci, korzystając z okazji, jeszcze więcej z nas skórę łupić będą (jeszcze więcej!!).

O wiele spokojniej traktuje sprawę drożyzny „Gazeta Warszawska”, organ obszarników, którzy nietylko nie tracą głowy z tego powodu, lecz przeciwnie napełniają kabzy. To też „Gazeta Warszawska” może sobie pozwolić na taki jowialno-cyniczny humor:

„Obecny niewątpliwie istniejący prąd lichwy pochodzi głównie stąd, że kupcy w miarę spadku kursu marki automatycznie podwyższają skalkulowane już ceny za towar poprzednio tanio nabyty. Między prawnikami toczy się spór, czy spadek waluty uzasadnia prawo kupca do takiego podwyższania, czy też nie.

Walka z drożyzną musi dlatego rozpocząć się przedewszystkiem od rozstrzygnięcia szeregu wątpliwości prawnych, panujących w tej dziedzinie. Świat handlowy stoi na stanowisku, że podwyższenie cen już poprzednio skalkulowanych w miarę spadku marki nie koliduje z przepisami ustawy o lichwie. Sprawa ta powinna być przez władze sadowe jaknajszybciej wyjaśniona, gdyż inaczej dowolność w zmienianiu i podnoszeniu cen nie ustanie”.

Dobrze przynajmniej, że „Gaz. Warsz.” raczy przyznać, że istnieje **„niewątpliwie prąd lichwy”**, ale prąd ten widocznie b. przyjemnie muska wrażliwych panów z „Gazety Warszawskiej”, niby prąd świeżego powietrza po dusznym upale, skoro walka z drożyzną sprowadza się u nich do sporu prawników, czy kupiec ma prawo paskować, czy nie.

Strajk Robotników Drzewnych

Warunki płacy i pracy. — Paskarstwo. — Areszty. — Własna metoda. — Jednolity front przedsiębiorców.

Strajkujący drugi tydzień robotnicy drzewni, nie wszyscy pracują w jednakowych warunkach; przemysł drzewny na terenie Warszawy, zatrudniający kilka tysięcy robotników, ma różne formy wytwarzania i pracuje nietylko na krajowe potrzeby, lecz i na eksport. Robotników drzewnych podzielić można na trzy grupy.

Pierwsza grupa zatrudniona w dużych fabrykach, pracująca na potrzeby wyłącznie przemysłu budowlanego, zależną jest w obecnej walce zarobkowej ściśle od wytrzymałości i postawy robotników budowlanych, gdyż posiada te same warunki płacy i pracy, oraz jest wtłoczona w zakres wpływów, potężnej pod względem finansowym organizacji przedsiębiorców budowlanych i z tymi walkę prowadzić musi.

Druga grupa, zatrudniona w bardzo licznych zakładach chałupniczych, wytwarzająca meble, pracuje w zupełnie odrębnych warunkach płacy i pracy. Stały spadek wartości marki, który umożliwił eksport mebli wytwarzanych w chałupnictwie prawie do wszystkich krajów Europy, który zarazem sprzyja paskarzom wszelkiego rodzaju w lokowaniu gotowizny w wyrobach robotników pracujących w meblarstwie — otworzył wrota szalonej spekulacji. Majstrowie - chałupnicy w lwiej swej części dorabiają się nadzwyczajnych fortun, mimo, że liczba zatrudnionych w warsztacie chałupniczym wynosi zwykle kilka osób. Brak robotników wykwalifikowanych w tej dziedzinie pozwolił przy sprzyjających warunkach zbytu wytwarzanych przedmiotów, utrzymać się robotnikom bez walki na względnym poziomie płac w stosunku do robotników włóknistych i metalowych.

Trzecia grupa robotników drzewnych, zatrudniona w tartakach i fabrykach fornieru, będąca do strajku pod niepodzielnym wpływem enpeerowców, mimo sprzyjających warunków, mimo pracy na eksport, była dotychczas w niemiłosierny sposób wyzyskiwana. Ciągłość pracy w całym szeregu fabryk nie istniała, wydalano i przyjmowano codziennie, najwyższa płaca nie przekraczała 35 tysięcy mk. na dzień.

Akcja robotników budowlanych, szalone zyski majstrów i spekulantów drzewnych, haniebny wyzysk robotników w fabrykach fornierów i tartakach postawiły robotników drzewnych przed zagadnieniem walki o poprawę bytu, walki, która rozgrywa się w okresie wzmożonego zapotrzebowania na wyroby tych robotników. Mimo kłamstw prasy burżuazyjnej, że robotnicy domagają się wyższych płac, aniżeli przed wojną, i że to antypaństwowa robota, w istocie wystawione żądania nie przekraczają 70% zarobków przedwojennych, są tylko dążeniem, ażeby w obecnie sprzyjających warunkach dla przemysłu drzewnego, robotnikom ze stołu uczty, poza kośćmi, dostały się i okruchy.

Na każde wezwanie przedsiębiorców, robotników, agitujących na rzecz strajku, policja aresztowała. Mimo, że ani jednej grupie aresztowanych nie dowiedziono stosowania zarzucanego przez przedsiębiorców teroru, cały szereg robotników spędził po kilka i kilkanaście godzin w komisarjatach i defensywie.

Naganka prasy burżuazyjnej dała owoce. Niewiadomi prowokatorzy usiłowali podpalić siedzibę Związku i graniczące z nim mieszkanie prywatne, tylko brak widocznie dostatecznych materjałów palnych uniemożliwił ten haniebny, na wzór włosko - faszystowski zamach. Dwugroszówka zbiera plon. Odbyte pertraktacje z przedsiębiorcami fabryk fornierowych nie dały wyników. Fabrykanci oświadczyli, że nie godzą się na żadne podwyżki i że solidaryzują się z oświadczeniem przemysłowców budowlanych, stwierdzającem, że Związek stosuje rzekomo w stosunku do strajkujących metody teroru. Na jednolity front kapitalistów drzewnych i prowokację prasy i opinji burżuazyjnej robotnicy drzewni muszą odpowiedzieć walką, aż do zwycięstwa.

Przed strajkiem dozorców domowych.

W dn. 5 b. m. na ulicy Leszno 53 odbył się wiec dozorców domowych, celem omówienia sprawy mieszkań (schronisk) oraz płacy za oczyszczanie ulic.

Na wiecu przewodniczył tow. *Tomasik,* przemawiali tow. tow. radni *W. Ziółkowski* i *T. Wojciechowski,* tow. *T. Twarowski,* przewodniczący zw. zaw. dozorców domowych.

Po omówieniu sprawy należnych dozorcom od Magistratu płac za czyszczenie ulic, których to płac mimo powziętych zobowiązań wypłacać nie chce — zebrani chcieli uchwalić rozpoczęcie strajku z dn. 6 b. m. Dopiero po wywodach tow. Twarowskiego zgodzono się na odłożenie terminu ewentualnego strajku, w razie niewypełnienia żądań dozorców — na dzień 12 b. m.

Tow. Twarowski stwierdził, że sprawa wynagradzania dozorców za czyszczenie miasta ma być według oświadczenia tow. ławnika Szczypiorskiego rozpatrywana przez Magistrat w dniu 7 b. m. Również Zw. Zaw. Dozorców Domowych oczekuje jeszcze na odpowiedź p. ministra spraw wewnętrznych, do którego w dn. 2 b. m. wystosował pismo w powyższej sprawie. Z tych powodów tow. Twarowski wypowiedział się za odłożeniem terminu rozpoczęcia strajku.

W myśl więc powziętej uchwały Zw. Zaw. Dozorców Domowych oczekiwać będzie na odpowiedź Ministerjum spraw wewn. i Magistratu do dn. 11 b. m.

O ile w powyższym terminie nie nadejdzie zadawalniająca odpowiedź, dn. 12 b. m. wybuchnie strajk dozorców.

***

Do dnia wczorajszego do godz. 6 po poł. żadnej odpowiedzi od Magistratu i M. S. W. Związek Dozorców nie otrzymał.

Obrona Lwowa.

Odczyt Marszałka Piłsudskiego.

(Podajemy w streszczeniu według „Kurjera Porannego” z dn. 8 b. m.).

We Lwowie dn. 7 b. m. o godz. 6 m. 30 wieczorem wygłosił w sali Ratusza dwugodzinne przemówienie o obronie Lwowa Komendant Piłsudski.

Ogromna sala szczelnie była wypełniona publicznością. Mównica Komendanta ozdobiona kwiatami. Wchodzącego Marszałka przywitano burzą oklasków. Po uspokojeniu się sali przystąpił Marszałek Piłsudski do wygłoszenia odczytu p. t. „Obrona Lwowa”.

„Obrona Lwowa odegrała zbyt wielką rolę w życiu Państwa polskiego, aby historyk nie musiał jej poświęcić specjalnej uwagi.

W obronie Lwowa ześrodkowała się w swoim czasie większość wysiłków całej Polski. Jeżeli weźmiemy pod kątem życia wojskowego to 4/5 sił, utworzonych z takim wysiłkiem zebrało się nie gdzieindziej lecz właśnie tu na placu walk, dokoła tego miasta.

Życie polityczne również ześrodkowało się wówczas dokoła Lwowa.

Ja osobiście, który ze swemi wadami i cnotami całą moją mocą czy bezsiłą stałem w centrum zjawisk życia polskiego, miałem sposobność przyglądania się temu wszystkiemu, co się działo.

Dlatego z chwilą, gdy zdecydowałem się stanąć spokojnie przed sądem nie waszym, lecz historji, stanąć spokojnie ze swymi czynami i swymi pracami, przed oczami tych, do których mnie najbardziej serce ciągnie, przed oczami dzieci, chcę dać jedynie fakty związane ze mną, to co sam widziałem jako Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa.

Jak państwu wiadomo, w końcu r. 1918 znajdowałem się w Magdeburgu w cytadeli izolowanej od życia polskiego. Wiadomości o Polsce dochodziły mnie jedynie z „Magdeburger Zeitung”. Na parę tygodni przed 11 listopada wpadł mi w ręce tygodnik niemiecki, w którym był mój portret z podpisem: polski minister spraw wojskowych.

Z notatki widziałem, że chodzi o jakiś nieznany mi bliżej gabinet Świeżyńskiego, o którym dotychczas nic nie słyszałem. Pamiętam, że ze śmiechem zwróciłem się do współwięźnia, gen. Sosnkowskiego, że jest w Polsce rząd, w którym był jako minister spraw wojskowych człowiek, siedzący równocześnie w więzieniu i że jest to rzeczą symboliczną.

Bodaj że nie więcej danych o Polsce miałem, gdym pośpiesznym pociągiem, uwolniony przez Niemców, powrócił do kraju.

Przyjechałem do Warszawy 11 listopada, t. j. w 10 dni po rozpoczęciu we Lwowie starć i walk. Historja tych 10 dni nie należy do mnie. To samo zresztą odnieść należy i do pierwszych kilku dni mojej pracy w Warszawie.

Jeżeli państwo myślą, że słowo Lwów kiedykolwiek padało tam, w Warszawie, w rozmowie ze mną, to się mylicie. A przeprowadziłem zaraz po przyjeździe do Warszawy conajmniej około 1000 rozmów z ludźmi różnych stronnictw i autoramentów.

Podawano mi tysiące recept na zbawienie Polski, ale o Lwowie nie wspomniano ani razu.

Żołnierz niemiecki chodził jeszcze **po ulicach** Warszawy. Setki tysięcy bezrobotnych w Warszawie zajmowały najwięcej umysły mieszkańców. W ten sposób kilka dni spędziłem na regulowaniu mego osobistego stosunku do zjawisk, których nie znałem. Doszły do mnie wśród tego rozgardjaszu wieści, że w Krakowie urzęduje komisja likwidacyjna.

Dowiedziałem się również, że w Krakowie dowodzi mój dobry znajomy Roja, w Lublinie mój również dobry znajomy i podwładny Rydz-Śmigły, tak jak w Warszawie dowodził mniej dobry mój znajomy, gen. Rozwadowski.

Czułem, że jeżeli tak dalej będzie, to nie damy sobie rady. Wytężyłem wszystkie siły, aby wojska zgromadzić w jednem ręku, a w swojej dziwnej zarozumiałości sądziłem, że należy to skupić w moim, a nie czyim innym ręku.

O Lwowie nie miałem żadnych wiadomości. Dla plotek, szczególniej wojskowych, mam pogardę. Starałem się więc znaleźć człowieka godnego zaufania, zwróciłem się do szefa sztabu obrony Lwowa, zmarłego dziś podpułkownika Łapińskiego. Przysłał mi on około 20 listopada przez lotnika porucznika Steca, następujący raport o sytuacji we Lwowie:

Mniejsza część miasta jest w ręku Polaków, większa część w ręku Rusinów. Boje nie są ciężkie. Ogromna część społeczeństwa polskiego pertraktuje z Rusinami o coś w rodzaju kondominjum nad naszem miastem, nie wierząc w możliwość obrony i w otrzymanie miasta w całości. **Obrońcy — to garść legjonistów i młodzieży.** Pozatem to samo, co w Warszawie. Tłum ludzi chodzi i plotkuje o najrozmaitszych rzeczach. To chyba na siły nie wpływa.

Na podstawie tego przyszedłem do przekonania, że bez otrzymania pomocy z zewnątrz Lwów jest stracony.

Odpowiedziałem więc, że pomocy nie mam i dać jej nie mogę. „Trzymajcie się jak długo możecie, przez czas pewien nieokreślony”.

Następnie Komendant opisuje niesłychane trudności organizowania i zbrojenia armji.

„Po Niemcach i Austrjakach pozostało wiele broni i objektów wojskowych, które ludność szybko rozkradała, a które przecież były niezbędne dla wyekwipowania tworzącej się armji. Brak było nawet żołnierzy dla strzeżenia tych rzeczy.

Chcąc jednak dać Lwowu jakąś pomoc, wydałem rozkaz Stecowi aby szukał popar-

cia w Krakowie. Tam bowiem organizował się 4 pułk legjonowy, zaś w Przemyślu pułk 5-ty legjonowy. Później z wielką ulgą dowiedziałem się, że 5-ty pułk legjonowy pod wodzą pułkownika Tokarzewskiego z jego decyzji, a wbrew rozkazom jego bezpośrednich przełożonych wyruszył na Lwów i Lwów oswobodził.

Tak więc Lwów oswobodzony został przez 5-ty pułk legjonów pod wodzą pułk. Tokarzewskiego.

Tu Komendant opisuje dalsze przejście Lwowa i wreszcie przechodzi do ostatnich momentów obrony tego miasta.

„Kto był dalszym obrońcą Lwowa — zapytuję? Jako Naczelny Wódz, nakazałem jako pierwszy krok organizacji wojska mobilizację P. O. W., nie pobór, lecz ochotniczy zaciąg. Z postawy ochotników widziałem, że jednak łatwiej znoszą oni głód i nędzę, niż żołnierz poborowy, żądający od Państwa wszelkich możliwości życiowych. **Dodam, że większość społeczeństwa patrzy nieufnie na trwałość Polski i dlatego nie mogłem polegać na masach ściągniętych przymusem, tem więcej, że już wtedy padały oskarżenia o zdradę.**

Mobilizacja P. O. W. dała mi 50.000 ochotników. Był to zaczątek organizowania armji. Z trudem stworzone, bose, nieubrane bataljony wysyłałem w ten dziurawy worek pod Lwów.

Komendant mówi dalej: „Obrona składała się więc z 3-ch elementów: **najmniej liczny lwowski, liczniejszy z Małopolski zachodniej, wreszcie ośrodek sił, to P. O. W. z Kongresówki.**

Chcąc zbadać dziwny dla strategika front lwowski, pojechałem tam osobiście.

To, co uważałem nieraz w Belwederze za śmieszne, okazało się na miejscu naturalnem. Nienaturalną była organizacja wojska. Pstrokacizna; kompanje, grupy i podgrupy. Żądałem wtedy od Rozwadowskiego zreorganizowania tylko chaosu. Jednak uspokojony byłem pod jednym względem: wojsko tak źle zaopatrzone, broniące frontu 70-kilometrowego, ten nonsens strategiczny wydał mi się możliwym. **A mianowicie zobaczyłem wartość moralną żołnierza.**

Przechodzę do strony moralnej obrony Lwowa. Chodzi mi o nastrój mieszkańców. Oddech wojny we Lwowie nie był gwałtowny jak w zachodniej Europie. Ale zatruwał powoli i głęboko. Miasto o 150 tysiącach mieszkańców odcinane powoli od aprowizacji, wody i niezbędnych potrzeb do życia, szło do zguby.

Codzienna walka o nadzieję, wojska jeżdżące tramwajami do okopów, z placówki do kawiarni, stawały się ludnością, ludność wojskiem. Trwało to miesiącami. Żaden wpływ dowódcy nie mógł być tak silny, jak to codzienne przenikanie się wzajemne. To też jako sędzia wojska, rozdający nagrody, odznaczyłem miasto Lwów, tak jak żadne inne miasto w Polsce. Nadałem mu krzyż Virtuti Militari.

Były w tej walce duże przeszkody moralne. Muszę się przyznać, że gdy pewnego razu w Belwederze adjutant przyszedł do mnie z rannym raportem, zastał mnie w dziwnej postawie. Przy boku leżał rewolwer. Powiedziałem mu: „Słowo Lwów — strzelam". Wystraszony adjutant skreślił z listy audjencyjnej wszystkie delegacje, które przyszły w sprawie Lwowa.

Tutaj Komendant podnosi głos do najwyższego stopnia. **„Trąby jerychońskie narodowe brzmiały oskarżeniami o zdradę, szły jak gady pełzające, by wzbudzić w obrońcach niepokój, nieufność do wodza, wątpliwość w jego zamiary.** Moi państwo, dla kogo się tak pracuje? Dla Polski? Nie. Nie wierzę. Trąby jerychońskie, wysyłające do mnie po 15 delegacji dziennie z krytyką, szantażyści niemający siły, szantażyści patrzący tam, gdzie oko ich nie sięga, szantażujący z moich ust słowa, abym poddał się ich woli.

Trąby jerychońskie, tworzące fałsz w stosunku do ogromnej liczby obrońców Lwowa, w stosunku do 5 pułku legjonów, dzięki któremu Lwów został polski, w stosunku do P. O. W., której ochotnicy ponosili śmierć i rany pod murami Lwowa. Trąby jerychońskie grzmiące o zdradzie wodza, trąby jerychońskie narodowe, które tu we Lwowie o kondominjum gadały z Rusinami, bojące się stanąć oko w oko z wrogiem, które psuły powietrze w Belwederze swą obecnością.

Wymagania tych panów były niesłychane. Chodzili panowie, którzy się ośmielali poddawać krytyce zarządzenia, że dowódca jakiś wysłał dwa bataljony tam, a nie gdzieindziej. Zaproponowałem im wtedy — to byli posłowie — by za moim podpisem objęli dowództwo nad wojskiem. Nie. Tego nie chcieli wziąć na siebie.

Niech mi zatem wybaczą piękne lwowianki i zacni lwowianie, że na słowo „Lwów" chciałem strzelać. Było to coś obrzydliwego dla mojej duszy. Cui bono, w jakim celu to całe łgarstwo o kampanji Lwowa? Cui bono ja pytam. Niech za odpowiedź posłuży następujący fakt:

Wtedy, gdy tutaj bronił się Lwów napół nago, napół boso, wtedy, gdy tutaj codziennie, albo co godzina brakowało nabojów, gdy wojna nawet wyglądała na żebractwo, w tym samym czasie miałem inne wojska.

Inne wojska, ubrane w świetne mundury, mające broni poddostatkiem, z mnóstwem doskonałych armat, mnóstwem karabinów maszynowych i z płacą codzienną dla podoficera równą gaży mego pułkownika.

Tworzy się te wojska w tym samym czasie, gdy mnie oskarżano o zdradę Lwowa. Stawały tam bataljony za bataljonami. Stawały pod osłoną polityczną tychże trąb jerychońskich narodowych. Wojska te gdzieś nad Sekwaną trzymane były z bronią u nogi.

Pomimo moich żądań, pomimo moich błagań, by mnie padającemu nieraz pod siłą przemocy pomoc dano, te wojska stały nad Sekwaną.

Trąby jerychońskie w tym samym czasie grzmiały o zdradzie legjonów, o zdradzie P. O. W., o zbrodniach narodowych tego wodza naczelnego Józefa Piłsudskiego.

Przyszły historyk biedzić się będzie nad tem, co znaczy fakt, że gdy jedni wydobywają z siebie tak wielkie wysiłki dla stworzenia własnej siły polskiej, Polska zewsząd przez wrogów otoczona, co znaczy ten fakt, że gdy młodzież ochotnicza P. O. W. staje bez nabojów dla obrony Lwowa, to jednocześnie są Polacy, którzy tychże obrońców o zdradę oskarżają, tymże obrońcom w twarz plują i jednocześnie mają gdzieindziej swe wojska polskie, wyekwipowane wyśmienicie.

Może historyk odpowie na pytanie postawione przeze mnie. Tutaj nad tem zastanawiać się nie chcę. Swe pod tym względem poglądy podam gdzieindziej. Podam tam, gdzie cui bono jest bardziej wyraziste — w moim rodzimym Wilnie. Tu chcę tylko, abyście pomyśleli nad pytaniem co znaczy oszczerstwo, co znaczą trąby jerychońskie, jak wielki wpływ wywierać one mogą, **jak wielkie jest niebezpieczeństwo ucho nakłaniać ku trąbom jerychońskim, które niosą nie siłę, lecz słabość, które zatruwają duszę".**

Echa Zjazdu Legjonistów we Lwowie

W uzupełnieniu sprawozdań ze Zjazdu Legjonistów we Lwowie podajemy poniżej ważniejsze ustępy z przemówienia marszałka Piłsudskiego, jakie wygłosił nawiązując do rezolucji w sprawie obrony czci Komendanta i innych zasłużonych dla Polski.

KONIECZNOŚĆ WALKI Z OSZCZERSTWAMI ENDECKIMI.

Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet i uznaniem.

Państwo i naród, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy budują myśl polityczną dążą do zguby.

Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie. Jak w walce wódz, który się opiera na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swoje myśli, idzie ku swojej zgubie. To dziwne prawo oszczerstwa, sugestja kłamstwa istnieje przedewszystkiem w stolicy kłamstwa, w Warszawie.

Będąc jeszcze Naczelnym Wodzem patrzyłem ze zdumieniem na zdolność, z jaką całe polskie otoczenie, z jaką całe polskie społeczeństwo chętnie wierzyło w kłamstwo, dając tem dowód swej słabości. Jest to rzecz niebezpieczna nawet dla bytu naszego, jako państwa i narodu, *Przeciwdziałanie oszczerstwu, jako metodzie politycznej, jest jednem z najtrudniejszych naszych zadań społecznych, jest rzeczą wielką, na którą, gdyby Polska się zdobyła, zdobyłaby wielką siłę.* Te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, którą to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa, mające silny wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło swe w niewolnictwie. Na kłamstwa nie znajdzie się środków represyjnych państwowych. Dlatego ich nie używałem. Choroba ta jest głębszą, aniżeli się wam zdaje. Kłamstwo jest chorobą wielką, oszczerstwo ma dlatego duże znaczenie, że mu wierzą. Oszczerstwo przyjmują wtedy, gdy mu wierzą i oszczerstwo ma właśnie dlatego olbrzymie znaczenie, że je u nas tak łatwo dusze przyjmują. Oszczerstwo byłoby taniem, nie popłacałoby, gdyby go nikt nie przyjmował, gdyby mu nikt nie wierzył. Tymczasem u nas oszczerstwo popłaca, oszczerstwo jest drogie. U nas jest w zwyczaju wynajmowanie siebie i swego pióra do oszczerstwa. Tacy, co się tak wynajmują i są dobrymi w tym zakresie fachowcami, robią majątek, są cenieni. Wielkiem i trudnem zadaniem waszem jest doprowadzenie społeczeństwa do tego, aby nie wierzyło oszczerstwu.

NIEDOLA LEGJONISTÓW I ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Przechodząc do sprawy stosunku społeczeństwa polskiego do legjonistów i żołnierzy, Piłsudski mówił:

Stosunek Polski do żołnierza nietylko legjonowego, ale wogóle wobec polskiego żołnierza, nie jest przyjemny. Przechodzenie brutalnym butem po męce innych jest typowym obrazkiem z tych, na które napatrzyłem się w Polsce do syta, jako Naczelnik Państwa. Żal męki ludzkiej, biedne dzieci, wdowy — oto obrazki, na które patrzyłem często w Polsce.

Zwrócili się do mnie dawni żołnierze z Zagłębia Dąbrowskiego z prośbą i skargą, że po demobilizacji znaleźli się na bruku, że ich po powrocie z wojska, do którego poszli jako ochotnicy, nikt nie chce przyjąć do pracy. Gdy się powoływali na to, że przecież państwo przyrzekło im i zastrzegło powrót do warsztatów pracy, usłyszeli odpowiedź: „Myśmy was na wojnę nie posyłali. Idźcie do tych, co was na tę wojnę posyłali". To nie są zjawiska odosobnione, to są wypadki częste, które świadczą o głębokiem niedomaganiu w ustosunkowaniu się społeczeństwa do tych, co swą krew i swą pracę na rzecz państwa dawali.

Cóż powiedzieć o legjonistach! Przypominam sobie legjonistę, który swą krwią i pracą doszedł do dowodzenia pułkiem. Zmarł on na udar serca, bez możności pozostawienia zaopatrzenia wdowie i sierotom, jak większość legjonistów. Nie znaleziono dla nich innego rodzaju pomocy, jak „dar z łaski". Ja sam ten papier o darze z łaski dla wdowy i dzieci zmarłego żołnierza musiałem podpisywać. Wtedy powiedziałem sobie, że gdyby miano mi wyznaczyć pensję, to odmówię jej przyjęcia, bo ja na pensję w Polsce nie pracowałem, bo na pensję w Polsce nie zasłużyłem. Żadnemu z zaborczych państw nie służyłem. Tym się pensję daje za wysłużone lata.

W społeczeństwie, gdzie niema szacunku dla żołnierzy, którzy istotnie państwo zbudowali i trzymają do dziś dnia, musi być kierunek, który się stara różne rzeczy usprawiedliwić drogą oszczerstwa. Nie chcę wam wskazywać metod walki z oszczerstwem.

Istotą walki jest podniesienie duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny.

Wtedy oszczerstwa będą tanie, a więc bezskuteczne.

WIEC W PODWÓRZU RATUSZOWEM.

W niedzielę, o godz. 12 w poł. we Lwowie, w czasie otwarcia zjazdu legjonistów, zebrał się ogromny tłum ludzi przed ratuszem. Po długiem wyczekiwaniu zażądano otwarcia bram ratusza celem odbycia zgromadzenia, by w ten sposób wziąć udział, pośrednio przynajmniej, w uroczystości zjazdu.

W podwórzu ratuszowem ustawiono trybunę i odbyło się zgromadzenie.

Pierwszy przemawiał poseł z Lublina *tow. Malinowski*. Mówca skreślił krótko historję walki rewolucyjnej pod caratem o niepodległość Polski...

Poseł tow. Hausner, mówił o stosunku klasy robotniczej do osoby Józefa Piłsudskiego.

Przemawiał następnie *tow. poseł Arciszewski*, posłowie „Wyzwolenia" z Lublina i Wilna, proklamując solidarność chłopów z robotnikami.

ENDEK MIN. KARLIŃSKI — GŁUPI GOJ.

„Dwugroszówka" pod tasiemcowym tytułem:

„Głupi goje — robotnicy robią jednego Żyda patronem swoim, ten braciszka swojego urzędnikiem państwowym, tamten pomaga trzeciemu — litwakowi zgarniać miljony ze skarbu polskiego" — podaje, jakoby w dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku pracował brat tow. Heckera, red. „Naprzodu", i jakoby przy poparciu brata tow. H. dyrekcja dała zamówienie na dostawę desek niejakiemu Rutkinowi.

Nie wiemy, ile jest prawdy w notatce „Dwugroszówki" (a gdyby nawet była prawdziwa, nie wzrusza nas wcale, czy zarobi p. Rutkin, czy inny Feintuch, lub Hammerling). Ale „Dwugroszówka" pluje w studnię własną, albowiem odpowiedzialność za czyny dyrekcji gdańskiej ponosi endecki min. kolei, p. Karliński.

Głupi goj!

Kronika parlamentarna.

KONWENT SENJORÓW SENATU.

Wczoraj o godz. 12-ej obradował konwent senjorów Senatu pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego w celu ostatecznego ułożenia prac letniej sesji Senatu. Senat, oprócz posiedzenia wczoraj odbytego, obradować ma jeszcze w sobotę i w poniedziałek.

KOMISJA SKARBOWO-BUDŻETOWA SENATU.

Wczoraj na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej rozważano sprawę podatku majątkowego. W imieniu rządu zabrał głos wiceminister skarbu Markowski, który między innemi oświadczył, że podatek majątkowy, uchwalony przez Sejm, dostarczy rządowi jedynie środków na wstrzymanie druku banknotów, nie rozwiąże jednak problemu finansowego. Reprezentując jedynie dział podatkowy wiceminister dodał, iż nie może się wypowiedzieć imieniem rządu co do całokształtu planu sanacyjnego, sądzi jednak, iż bez pomocy z zewnątrz nie da się stabilizować marki polskiej.

Senator Szarski, który zabrał głos imieniem stronnictwa p. Dubanowicza, zaznaczył również, iż byłoby złudzeniem oczekiwać od tej ustawy sanacji finansów.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Minister pracy i op. społ. wniósł do laski marszałkowskiej projekt ustawy w przedmiocie wykonania decyzji Rady Ligi Narodów z dn. 17 lipca 1922 r. o uregulowaniu ubezpieczeń społecznych na terytorjach dawniej niemieckich, odstąpionych Polsce bezpośrednio na podstawie Traktatu Wersalskiego, oraz w przedmiocie dodatków drożyźnianych dla uprawnionych do pobierania świadczeń na podstawie tej decyzji.

Kronika polityczna.

WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO ZE LWOWA.

W dniu wczorajszym marszałek Piłsudski odjechał ze Lwowa. Na stacji zgromadził się celem pożegnania marszałka komitet obywatelski z prof. uniw. Zakrzewskim i posłem Hipolitem Śliwińskim na czele. Przybyli licznie przedstawiciele związków społecznych, komitet legjonowy, reprezentanci instytucji i stowarzyszeń oraz tłumy ludności.

Na dworcu zjawiła się generalicja. Kompanja honorowa została wystawioną przez 19 pułk piechoty.

Przybywającego marszałka powitała hymnem narodowym orkiestra kolejowa. Warsztaty stanęły na godzinę. Robotnicy kolejowi w bluzach, prosto od pracy, przybyli tłumnie żegnać marszałka, przyjmowanego przez tłumy entuzjastycznemi okrzykami i kwiatami.

R. DMOWSKI W WARSZAWIE.

Bawiący od dni paru w Warszawie p. Roman Dmowski, odbywa polityczne narady z przywódcami stronnictw Chjeno-Piasta. Wczoraj konferował z p. Witosem.

W kuluarach sejmowych obiegają pogłoski, że p. R. Dmowski zdecydowany jest objąć proponowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych.

P. Dmowski, jak wiadomo, nie zgodził się podczas pobytu p. Witosa w Poznaniu na objęcie ministerjum spraw zagranicznych, teraz dał się namówić.

PROTEST PRZECIWKO WIĘZIENIU ESERÓW W MOSKWIE.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wysłał onegdaj następującą depeszę do Rady Komisarzy Ludowych do Moskwy.

„Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. protestuje w rocznicę skazania socjalistów-rewolucjonistów z całą energją przeciw bezprzykładnemu wyrokowi i domaga się imieniem polskiej klasy robotniczej niezwłocznego uwolnienia towarzyszy rosyjskich"

Depesze analogiczne wysłały zgodnie ze wskazówkami Międzynarodówki liczne partje socjalistyczne całego świata.

SEN. HAMMERLING WYJEŻDŻA BEZ MISJI.

„Gazeta Warszawska" prostuje wiadomość ag. Varsovia, jakoby sen. piastowski Hammerling miał jechać do Ameryki, by „między innemi" starać się i o pożyczkę dla Polski. Ale „Gaz. Warsz." nie pisze, że p. Hammerling nie jedzie do Ameryki. W takim razie jedzie on dla prywatnych spraw i — zgodnie z „ukazem" p. Seydy — nie powinien otrzymać „feuille de route" (wizy dyplomatycznej), jeżeli zarządzenie p. Seydy nie ma wyłącznie celu szykanowania niemiłych mu stronnictw.

PARLAMENTARZYŚCI RUMUŃSCY W KRAKOWIE.

Bawiący w Krakowie parlamentarzyści rumuńscy zwiedzili zabytki Krakowa, a następnie okolice miasta. Wczoraj wieczorem odbył się w Starym Teatrze, staraniem prezydjum miasta, bankiet na cześć gości rumuńskich. Wycieczka parlamentarzystów rumuńskich wyjechała z Krakowa w nocy o godz. 12-ej, udając się do Warszawy, skąd część wycieczki uda się do Kopenhagi. Dziś gości rumuńskich przyjmować będzie Sejm i Senat w restauracji izb prawodawczych bankietem, który rozpocząć się ma o godz 3 po poł.

O PŁACE ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Dziś w Ministerjum pracy i opieki społ. odbędzie się posiedzenie komisji polubownej głównej pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Tadeusza Ulanowskiego z przedstawicielami Związków ziemian i Związku robotników rolnych Rzplitej Polskiej.

Komisja ma na celu ustalenie cen zboża i unormowanie na tej zasadzie płac robotniczych w rolnictwie.

P. KIERNIK JEDZIE NA URLOP.

Dziś przyjechał z Pomorza do Warszawy i objął urzędowanie wiceminister spraw wewnętrznych p. Olpiński.

Przyjazd p. wiceministra stoi w związku z mającym niebawem rozpocząć się urlopem p. ministra Kiernika.

TELEGRAMY.

Wrzenie w Gdańsku.

Rozruchy drożyźniane. Demonstracje. Strajk.

Gdańsk, 8 sierpnia. (A. W.). — Dzień dzisiejszy w Gdańsku odznaczył się niezwykłym nastrojem wobec rozruchów drożyźnianych i silnych demonstracji, które pociągnęły za sobą ofiary w postaci czterech ciężko poturbowanych przez tłum policjantów. Po południu demonstrujący robotnicy chcieli udać się pod gmach senatu gdańskiego, jednakże uzbrojona od stóp do głów policja w polowym rynsztunku z granatami w ręku, najeżonemi bagnetami, ustawiła się w licznych oddziałach wzdłuż i wszerz ulic i zagrodziła drogę demonstrantom, wobec czego tłum ruszył w inną stronę. Na ulicach krążą samochody z uzbrojoną policją („Schutzpolizei") i karabinami maszynowymi. Również uzbrojono tak zw. „Blaupolizei". Także tak zw. „Einwohnerwehr" znajduje się w ostrem pogotowiu. Prawie wszystkie sklepy spożywcze pozamykane są od zewnątrz żelaznemi zaluzjami ochronnemi. Banki poczyniły wszelkie kroki, celem zabezpieczenia się od ewentualnych ekscesów. Ruch na mieście ożywiony, daje się wyczuwać bardzo nerwowy nastrój.

Gdańsk, 8 sierpnia. (A. W.). — Po południu, w środku miasta, przed hotelem „Danziger Hof", w pobliżu pomnika Wilhelma ustawił się oddział „Schutzpolizei", licząc około 1500 ludzi, w pełnym rynsztunku polowym z karabinami maszynowemi, z oficerami Reichswehry, whełmach stalowych z trąbami sygnałowemi. Aresztowano wielu robotników, których przewożono samochodami pod osłoną karabinów maszynowych. Kilkakrotnie wybuchły niewielkie ekscesy antyżydowskie w okolicach Holzmarktu. Komuniści przeciągali ulicami, śpiewając Międzynarodówkę. Narazie policja opanowała sytuację. Odbywają się rokowania między robotnikami i Senatem, dotyczące żądań robotników, uskutecznienia wypłat na podstawie dolara. W czwartek spodziewane są poważne demonstracje w związku z mającym nastąpić strajkiem generalnym w całych Niemczech. Ludność polska z napięciem śledzi przebieg wypadków.

Gdańsk, 8 sierpnia. (P. A. T.). — Dzisiaj koło godz. 1-ej po poł. rozpoczął się w porcie gdańskim strajk gdańskich robotników portowych. Do strajku przyłączyli się robotnicy drzewni, oraz robotnicy innych zawodów. Wedle doniesień z powiatu gdańskiego, urzędnicy komunalni i państwowi porzucili pracę z powodu nieotrzymania dodatków drożyźnianych. Do portu gdańskiego wysłano oddziały policji z karabinami maszynowemi.

W SEJMIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 8 sierpnia. (A. W.). — Podczas posiedzenia Sejmu gdańskiego przybyła delegacja robotnicza, domagając się regulowania płac na podstawie pieniędzy przedwojennych. Przewodniczący Sejmu odesłał delegację do komisji, gdzie oświadczono robotnikom, że w tej sprawie jest tylko kompetentny Senat, a Sejm, jako ciało ustawodawcze, nie może załatwić żądań robotniczych. Przewodniczący delegacji robotniczej oświadczył w odpowiedzi na to posłom, że dziś przywódcy robotników mają nad nimi władzę, nie gwarantuje jednak, czy jutro mieć ją jeszcze będą, a gdy robotnicy z motykami rzucą się na rząd i burżuazję, — odpowiedzialność spadnie na Senat.

Podczas obrad Sejmu poseł socjalistyczny Rahm atakował Senat za to, że stosuje siłę zbrojną, gdy robotnicy spokojnie domagają się poprawy sytuacji. Masy robotnicze — zakończył Rahm. mogą dojść do przekonania, że lepiej sprawę zakończyć radykalnie, niż żyć dalej w nędzy.

Przedstawiciel Koła polskiego, poseł Kuhnert, radził Senatowi, aby podał do rządu polskiego wniosek o zaprowadzeniu w Gdańsku waluty polskiej.

Poseł komunistyczny Raube gwałtownie zaatakował Senat za zmobilizowanie policji przeciw robotnikom i zakończył stwierdzeniem, że rząd obecny będzie rozpędzony i nadejdzie dzień, kiedy w Gdańsku władzę obejmie rząd robotników i chłopów w federacji z Rosją sowiecką.

Gdańsk, 8 sierpnia. (A. W.). — Przed południem wybuchł strajk robotników portowych i robotników zatrudnionych w składach drzewa. Robotnicy, po zaprzestaniu pracy, udali się w pochodzie do miasta, przeciągając ulicami. Doszło do zatargu między robotnikami a policją, w ciągu którego dwuch robotników poraniono bagnetami. Wśród rzeszy robotniczej zapanowało ogromne wzburzenie. Jednakowoż nie doszło do dalszych ekscesów, a wieczorem spokój został w zupełności przywrócony, tak, że Senat cofnął policję bezpieczeństwa z ulic.

DROŻYZNA.

Gdańsk. Obliczony ostatnio tygodniowy wskaźnik drożyźniany za czas od 30 lipca do 6 sierpnia wykazuje wzrost utrzymania łącznie z ubraniem o 66 proc. W stosunku do stanu przedwojennego drożyzna wzrosła 141.070 razy.

Rozruchy w Niemczech.

Berlin, 8 sierpnia. (P. A. T.). — Z różnych miejscowości Rzeszy nadchodzą wiadomości o rozruchach drożyźnianych. W Homburgu robotnicy i bezrobotni usiłowali wtargnąć do ratusza i zabrać stamtąd kasę, przyczem przyszło do ostrego starcia z policją. Zrabowano także kilka mieszkań prywatnych, między innemi mieszkanie jednego urzędnika policyjnego, którego dotkliwie pobito. W Dreznie również były zaburzenia. W Chemnitz i Zwikau robotnicy zdemolowali liczne składy żywnościowe i zabrali towary.

Berlin, 8 sierpnia. (P. A. T.). — „Berliner Lokal Anzeiger" donosi z Homburga, iż doszło tam wczoraj do rozruchów na tle drożyźnianem. Tłum demonstrantów wtargnął do ratusza, gdzie usiłował zrabować główną kasę. Policja rozpędziła tłum białą bronią. Kilkanaście osób jest ciężko rannych. W Chemnitz doszło również do podobnych zajść. Kilkutysięczny tłum zmusił kupców do sprzedawania artykułów spożywczych po zniżonych cenach.

NARADY KOMUNISTÓW.

Berlin, 8 sierpnia. (PAT). — Wydział centralny niemieckiej partji komunistycznej rozpoczął w niedzielę obrady, które trwają dotychczas. „Rote Fahne" podaje obszerne sprawozdanie z tej konferencji, z którego wynika, że komuniści żądają obalenia gabinetu Cuno i ogłoszenia dyktatury proletarjatu.

W BANKACH.

Berlin, 8 sierpnia. (PAT). — Brak środków płatniczych przybrał dziś formę katastrofalną i stał się powodem wielu brutalnych scen w bankach.

Socjaliści tureccy a Ramsay Mac Donald.

Londyn, 8 sierpnia. (P. A. T.). — Z Konstantynopola donoszą, że socjaliści tureccy czynią wielkie przygotowania na powitanie Ramsay'a Mac Donalda, który ma tam przybyć 24 b. m. Zabawi on w Konstantynopolu 3 dni, potem odjedzie do Angory, gdzie prawdopodobnie odbędzie konferencję z Mustafą Kemal Paszą.

Sprawa odszkodowania

ODPOWIEDŹ ANGLJI DLA FRANCJI, BELGJI I WŁOCH.

Londyn, 8 sierpnia. (PAT). — Urząd spraw zagranicznych wypracowuje projekt odpowiedzi dla Francji, Belgji i Włoch. Projekt ten wejdzie jutro pod obrady gabinetu. Rząd angielski postanowił podobno odłożyć publikację dokumentu na początek przyszłego tygodnia, by zaczekać na skutki swe odpowiedzi.

Londyn, 8 sierpnia. (P. A. T.). — Reuter donosi, że zwołane na dziś posiedzenie gabinetu zostało odłożone do jutra.

BIERNY OPÓR CZY... MODLITWA.

Rzym, 8 sierpnia. (PAT). — W kołach zbliżonych do Watykanu udzielono dziś następujących informacji o przebiegu niedawnej rozmowy papieża z byłym kanclerzem niemieckim Wirthem. Papież zwrócił się do Wirtha, tłomacząc konieczność udzielenia przez Niemcy zobowiązań w sprawie odszkodowań i radząc zaprzestania w najkrótszym czasie biernego oporu w zagłębiu Ruhry. Kanclerz odpowiedział iż żaden rząd niemiecki nie zdecydowałby się w obecnej sytuacji na zwrócenie się do ludności z wezwaniem do zaniechania biernego oporu. Na to papież odpowiedział: „W takim razie pozostaje już tylko modlitwa".

ZARZĄDZENIE ODWETOWE.

Manheim, 8 sierpnia. (P. A. T.). — Z powodu ostatniego zamachu, gen. Degoutte zarządził zamknięcie na 8 dni komunikacji pomiędzy okupowanym i nieokupowanym terenem. Także most między Ludwigshafen a Manheim został zamknięty.

W parlamencie niemieckim.

MOWA KANCLERZA.

Berlin, 8 sierpnia. (PAT). Dziś o godz. 3 po poł. prezydent Loebe otworzył sesję parlamentu. Sala poselska i loże były przepełnione. Zanim kanclerz Cuno zdołał zabrać głos, powstał nieopisany tumult i hałas. Posłowie komunistyczni zaczęli rzucać obelgi i wyzwiska pod adresem kanclerza tak, iż kanclerz nie mógł dojść do słowa. Słyszało się okrzyki: oszust, zbrodniarz, za drzwi z nim, sługus Stinnesa, szakale, zdrajcy i t. d. Komunistyczny poseł Fröhlich usiłował rzucić się z podniesionemi pięściami na kanclerza.

Kanclerz oświadczył, że rząd nie może żądać od ludności Zagłębia Ruhry, aby zaniechała biernego oporu. W tej chwili byłoby bezcelowe i niebezpieczne mówić o szczegółach kwestji odszkodowań i innych. Okazywaliśmy naszą dobrą wolę na punkcie porozumienia z Francją, żąda ona jednak, abyśmy zrezygnowali z biernego oporu, abyśmy kraj nadreński oddali na łaskę i niełaskę. Celem utrzymania naszych granic musimy ponieść wielkie ofiary (na ławach komunistów: to szachrajstwo). Chcemy trwać przy biernym oporze (pos. Ledebour: pan popiera akty sabotażu). Na sali powstaje wielka wrzawa. Dopiero po dłuższej chwili kanclerz mógł ponownie zabrać głos i przedstawił szereg projektów, mających na celu sanację gospodarczo-finansową Rzeszy.

Komunikacja z Kłajpedą

Berlin, 8 sierpnia. (PAT). Półurzędowy komunikat donosi, że ruch kolejowy, tak osobowy jak i towarowy, do Kłajpedy i odwrotnie został wstrzymany. Towary znajdujące się w drodze oddane zostały do dyspozycji nadawcy. Bilety sprzedawane są tylko do Tylży.

W sprawie wstrzymania ruchu kolejowego do Kłajpedy i z powrotem dowiaduje się „Deutsche Zeitung", że ruch wstrzymali sami Litwini, zatrzymując wszystkie pociągi niemieckie na terytorjum Kłajpedy. Zdaniem dzienników — nie jest wykluczonem, iż Litwini pragną drogą faktu dokonanego przejąć niemiecką administrację kolejową. Podobno Niemcy w tej sprawie wszczęli już z Litwinami rokowania.

Przesilenie w Grecji.

Wiedeń, 8 sierpnia. (PAT). — „Neue Freie Presse" donosi z Aten: Z powodu nagłego spadku waluty greckiej sytuacja gospodarcza kraju stała się b. krytyczna. Wszystkie środki żywnościowe i towary podskoczyły w cenie. Kupcy odwołali zamówienia zagraniczne. W Atenach i Salonikach doszło w ostatnich dniach do manifestacji przeciwko spekulantom wojennym. W Salonikach wtargnął tłum kilkotysięczny do budynku giełdowego. Żandarmerja i wojsko rozpędziły demonstrantów. W Atenach miały miejsce demonstracje robotników, które przybrały groźne rozmiary.

Wiedeń, 8 sierpnia. (P. A. T.).—„Neue Freie Presse" donosi z Salonik, że w całej Grecji mnożą się oznaki zapowiadające bliski wybuch niepokojów. Ośrodkiem tych zamieszek mają stać się Saloniki. Władze wydały energiczne zarządzenia zapobiegawcze. Ulice miasta patrolowane są w dzień i w nocy przez wojsko.

Różnica zdań między venizelistami a republikanami jest podobno tak znaczna, iż wojny domowej spodziewać się można lada chwila.

Ewakuacja Konstantynopola.

Konstantynopol, 8 sierpnia. (PAT). — Jak donoszą pisma tutejsze, ewakuacja Konstantynopola odbędzie się w następującym porządku: najpierw opuszczają miasto wojska włoskie, następnie francuskie, a wreszcie angielskie.

Wiadomości telegraficzne.

— W Berlinie na ulicy Fryderyka zderzył się samochód, w którym jechał niemiecki minister sprawiedliwości, z innym samochodem. Automobil ministra uległ zniszczeniu. Minister odniósł bolesne, lecz nie groźne okaleczenia.

— „Journal Industriel" donosi, że senator Manzie wczoraj, przed odjazdem do Rosji, odbył konferencję z Poincarem.

— „Daily Express" donosi, że rząd sowiecki cofnął jakoby nominację Rakowskiego na kierownika sowieckiej delegacji handlowej w Londynie.

— Przesilenie rządowe w Turyngji zaostrzyło się. Partja komunistyczna postawiła wniosek, aby sejm turyński wyraził votum nieufności dla rządu.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W czwartek dn. 9 sierpnia:

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5½ po poł., w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 6 wiecz., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie nr. 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Libawska dom Mroczkowskiego, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

W piątek dn. 10 b. m.:

Dzielnica Grochowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Kobielska 15 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Kolejowa org. P. P. S. O godz. 6 w lokalu OKR., Aleje Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6, w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie.

Koło gazowników. O godz. 6, w lokalu dzielnicy Wola - Czyste, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Jerozolimska. O godz. 7, w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch zawodowy

Ze Związku zaw. pracowników kuśnierskich. Zarząd Związku zwołuje na dzień 14 sierpnia o godz. 7½ wiecz. w lokalu Związku, Bracka 17, walne zebranie wszystkich pracowników i pracownic kuśnierskich. Na porządku dziennym: sprawa przyłączenia się do Zw. zaw. prać. i prac. krawieckich, sekcja kuśnierzy. Prosimy stawić się licznie.

Ze Związku włóknistego. Zarząd Związku włóknistego zawiadamia, iż dn. 14 b. m. w lokalu Związku, Wolska nr. 52, o godz. 6 wiecz. odbędzie się walne zebranie. Na porządku dziennym wybory delegatów na ogólny Zjazd Zw. włóknistego w Łodzi. Prawo głosu mają członkowie, którzy opłacili składkę nadzwyczajną. Wejście za legitymacjami.

Strajk na kolejkach dojazdowych zbierskich.

W dn. 6 sierpnia r. b. upłynął termin załatwienia żądań ekonomicznych pracowników zbierskich kolejek dojazdowych, których żądania zarząd kolejek odrzucił, wobec czego pracownicy kolejek zostali zmuszeni przystąpić do bezrobocia. Zaznaczyć należy, że na kolejkach zbierskich płacono dotąd robotnikowi 5000 mk. dziennie

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka potrzebuje dla przechowywania pieniędzy kasetkę, najlepiej żelazną. Również, wobec zbliżającej się zimy, potrzebna jest dla dzieci, będących pod opieką Wydziału, większa ilość obuwia, ubrań, bielizny i t. p. Wszelkie ofiary w naturze przyjmuje kancelarja Wydziału, Warecka nr. 7. Towarzysze, spieszcie z pomocą.

***

Zarząd T. U. R-a otworzył czytelnię pism, mieszczącą się w lokalu O. K. R. (Aleje Jerozolimskie 6 m. 3). Czytelnia otwarta jest codziennie od godz. 5 — 9 wiecz., z wyjątkiem niedziel. Opłata wynosi 500 mk.

***

Zebranie członków sekcji dramatycznej T. U. R. odbędzie się w niedzielę 12 sierpnia o godz. 11 rano w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 m. 3.

***

W niedzielę, dn. 12 b. m. Warszawski Oddział T. U. R. organizuje wycieczkę do Łazienek. Bilety w cenie 3000 dla członków T.U.R. i 4000 dla nieczłonków do nabycia w Sekretarjacie T.U.R'a, Warecka 7, codziennie między 5 — 7 wiecz. Wobec ograniczonej ilości miejsc pożądany zapis wcześniejszy. Zbiórka dn. 12 b. m. w Łazienkach przed pałacem Stanisławowskim o godz. 11 rano.

Życie gospodarcze.

Radzą i radzą. a zboże drożeje. Nadzwyczajny komisarjat zwalczania drożyzny wystąpił do ministerjum skarbu o podwyższenie kredytu na zakup zboża. w celu utworzenia państwowych zapasów zboża. W sprawie tej nadzwyczajny komisarjat zwalczania drożyzny prowadzi również pertraktacje z ministerjum rolnictwa i organizacjami rolniczo - handlowemi. Żądany kredyt wynosi kilkadziesiąt miljardów marek.

W związku z zarządzeniem ministerjum spraw wewnętrznych, dotyczącem spisu w całym kraju posiadanych przez większych producentów rolnych, młyny, organizacje rolniczo - handlowe etc. zapasów zboża, do nadzwyczajnego komisarjatu zwalczania drożyzny napływają już pierwsze wiadomości o zapasach posiadanych w końcu roku gospodarczego. Zapasy te są naogół znaczne, obecny więc wzrost cen nie może być uzasadniony brakiem zboża.

Stosunki gospodarcze polsko - sowieckie.

Ministerjum przemysłu i handlu podaje do wiadomości, że przyjechał do Warszawy p. Włodzimierz Łącki, radca handlowy przy poselstwie polskiem w Moskwie. P. radca Łącki będzie udzielał wyjaśnień i informacji o stosunkach gospodarczych polsko - rosyjskich w ministerjum przemysłu i handlu do dnia 10 b. m. włącznie, pokój nr. 264, w godzinach od 10 do 12 w południe.

Zeznania o obrocie.

Minister Skarbu odroczył termin składania zeznań o obrocie za pierwsze półrocze 1923 r. do dnia 15 sierpnia r. b.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stanów Zjedn. 235.000.
Marki niemieckie 0.03 — 0.02.
Londyn 1.100.000 — 1.050.000.
Paryż 13.500.
Praga 6860.
Szwajcarja 41500.
Wiedeń 332 — 325.

Tabela wygranych loterji państwowej.

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia czwartej klasy loterji państwowej, główniejsze wygrane padły jak następuje:

1.500.000 mk. Nr. 71846.
80C.000 mk. Nr. 41662.
Po 100.000 mk. Nr. Nr.: 76246-76959.
Po 80.000 mk. Nr. Nr.: 34962 45077.
Po 60.000 mk. Nr. Nr.: 15984 17231 19518 82900.
Po 50.000 mk. Nr. Nr.: 54179 70434.
Po 40.060 mk. Nr. Nr.: 2841 15880 19881 38494 47164 52018 60012 61910 66184 69051 74490.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22.3°, najniższa 13.8°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Temperatura w granicach od 13° do 18°, zachmurzenie dość znaczne.

Żałoba po prezydencie Hardingu. Dnia 4 b. m. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki ogłosił piątek 10-go sierpnia jako dzień szczególnej żałoby w całych Stanach Zjednoczonych za ś. p. prezydenta Warren G. Harding'a. Flaga konsulatu amerykańskiego będzie spuszczona do połowy masztu do poniedziałku, 3-go września, włącznie.

Ceny w cukierniach. Mimo, iż ceny w cukierniach ustalane są przez oddział walki z lichwą komisarjatu Rządu w porozumieniu z rzeczoznawcami odnośnych gałęzi handlu, w niektórych cukierniach pobierają w dalszym ciągu za napoje ceny wyższe od zawartych w cenniku. Czy władze administracyjne nie mogą położyć kresu powyższej samowoli?

Tymczasowa Rada spożywców. Tow. aprowizacji miast delegowało do tymczasowej Rady spożywców p. dyr. Rudolfa Jabłońskiego, zaś Związek robotniczych Stow. spożywców **tow. posła Zygmunta Zarembę.**

Poszukiwanie zmagazynowanych towarów. Oddział walki z lichwą komisarjatu Rządu wznowił w dn. 8 b. m. poszukiwanie zmagazynowanych towarów. Tym razem dwie brygady policji śledczej dokonały rewizji w dzielnicy nalewkowskiej. W ciągu dnia aresztowani zostali: Majer Kon za magazynowanie 11 worków mąki pszennej amerykańskiej, Chaim Feld za magazynowanie 12 worków kryształu i 2 worków kostki. Josek Birnbaum za magazynowanie 99 skrzyń herbaty, Izrael Erlich za magazynowanie 9 skrzyń herbaty, Szulim Bonisławski za magazynowanie 21 skrzyń herbaty, Nachman Kac za magazynowanie 13 worków mąki kartoflanej, oraz Josek Gurman za magazynowanie 60 worków mąki amerykańskiej. Zmagazynowane towary zostały zasekwestrowane. Wszystkich aresztowanych oraz zasekwestrowane zapasy oddano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Skonfiskowany cukier. W Praszce przez władze akcyzowe skonfiskowany został transport cukru, przeznaczony nielegalnie do eksportu. O kupno tego cukru dopominają się okoliczne gminy.

Wywłaszczenie placów. Magistrat m. Warszawy uchwalił nabyć drogą wywłaszczenia lub dobrowolnej umowy szereg placów pod budowę miejskich szkół powszechnych.

Teatry znów zdrożeją. Magistrat postanowił upoważnić komisję teatralną do stopniowego podwyższenia cen biletów teatralnych o 100%.

Podwyższenie taksy automobilowej. Magistrat uchwalił podnieść taryfę na przejazdy dorożkami samojazdowemi z obecnych 2.000 mk. do 12.000 mk. za jeden kilometr jazdy w dzień, z 3.000 do 18.000 mk. w nocy i z 8.000 do 48.000 mk. za godzinę postoju. Jednocześnie postanowiono podwyższyć opłatę na rzecz miasta z 57.000 do 342.000 mk. miesięcznie od dorożki samojazdowej, oraz z 3.000 do 18.000 mk. za sprawdzanie licznika lub dorożki.

Projekt podwyższenia taksy dorożkarskiej. Wczoraj w wydziale II magistratu odbyło się posiedzenie w sprawie podwyższenia taksy dorożkarskiej. Jednomyślnie uchwalono przesłać do magistratu, celem zatwierdzenia taksy następujące: za kurs zwykły dzienny 12 tysięcy mk., nocny — 15 tys. mk., do dworców — 20 tys. mk., z dworców 25 tys. mk.; za godzinę jazdy w dzień 30 tys. mk., w nocy — 35 tys. mk. Taksa ta będzie obowiązywać po zatwierdzeniu jej przez magistrat, co nastąpi w dn. 14 b. m.

Zmniejszenie frekwencji. W związku z podwyższeniem taryfy tramwajowej z 1500 do 2000 mk. za przejazd jednorazowy, frekwencja pasażerów w tramwajach miejskich znacznie się zmniejszyła. Trudno jest określić dokładnie już teraz stopień spadku frekwencji ze względu na to, iż obecnie ważne są jeszcze bilety abonamentowe, któremi posługuje się część pasażerów. Bilety powyższe przestaną być ważne dopiero w przyszłym tygodniu.

Kolonja urzędnicza na Zoliborzu. Sfery zainteresowane zwracają nam uwagę na wolne tempo prac przy budowie kolonji urzędniczej na Zoliborzu. Roboty oznaczają się powolnością i bezradnością. W rezultacie doprowadzi to do tego, iż urzędnicy znajdą się na jesieni bez kanalizacji, wody i elektryczności. Już dziś cały szereg osób zamieszkuje kolonję w najbardziej opłakanych warunkach. Pośrodku kolonji znajduje się ponadto gnojówka. W miejscu tem przebiegał dawniej strumyk, którego wodę należało odwieść. Uczyniono to jednak nieudolnie (albowiem woda się zatrzymuje i gnije, stanowiąc wzorową kulturę dla malarji.

Zarząd Związku oficerów rezerwy okręgu warszawskiego wzywa członków Związku, którzy zalegają w opłacie składek, aby do dnia 20 b. m. uregulowali zaległości, w przeciwnym razie zastosowany będzie § 8 punkt 3 statutu Związku.

Szkoła powiatowa ogrodniczo - pszczelnicza w Nieszawie. Szkoła ogrodniczo - pszczelnicza w Nieszawie (ziemia Kujawska) prowadzi obecnie dwie szkoły: obok zajęć praktycznych, także warsztaty stolarskie i koszykarskie. Z fachowych przedmiotów w szkole wykłada się: warzywnictwo, sadownictwo, szkółkarstwo, kwiaciarstwo gruntowe i szklarniowe, pszczelnictwo i drzewoznawstwo, gleboznawstwo i walka ze szkodnikami. Oprócz tego szczegółowo wykłada się botanikę są uwzględnione: fizyka, chemja, miernictwo i przetwory owocowe. Kurs nauki dwuletni. Nauka w szkole bezpłatna. Utrzymanie na bursie miesięcznie wynosi 100 klg. żyta, płatne za 2 miesiące z góry.

W r. b. nauka w szkole rozpoczyna się 1-go października. Od kandydata wymagane jest ukończenie szkoły powszechnej lub odpowiednie kwalifikacje i wiek — 16 lat. Kandydaci z odbytą praktyką ogrodniczą lub pochodzący z powiatu nieszawskiego i z Pomorza mają pierwszeństwo. Egzamin wstępny odbędzie się dn. 27 września r. b. Podania o przyjęcie należy nadsyłać do dyrekcji szkoły ogrodniczo - pszczelniczej w Nieszawie do 20 września 1923 r.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

O kościele narodowym. Dnia 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w Stowarzyszeniu handlowców, ul. Sienna nr. 16 odbędzie się odczyt ks. F. Bończaka o kościele narodowym. Po bilety wejścia można się zwracać do komitetu organizacyjnego, Senatorska 22 m. 43, między godz. 5 — 7 wiecz.

WYCIECZKI.

Wycieczka do Milanówka. W Milanówku w gmachu teatralnym urządza się w dn. 12 b. m. wielką zabawę dostępną dla wszystkich. Moc niespodzianek, tańce do rana. Orkiestra wojskowa. Początek o godz. 6 wiecz. Bilety po mk. 15.000 Całkowity dochód przeznacza się na kursy zawodowo - rzemieślnicze. Komunikacja — pociągi co godzina z dworca głównego.

WYPADKI.

Śmiertelna bójka. Onegdaj wieczorem do mieszkania dozorcy domu przy ul. Burakowskiej nr. 20, Feliksa Zapory, przyszła znajoma ich, 52-letnia Marjanna Grunwald, przynosząc z sobą butelkę wódki i prosząc o nocleg. Zapora i żona jego zgodzili się. Wczoraj rano wszyscy troje wypili całą butelkę wódki. Następnie Zapora i jego żona wyszli na ulicę. Wtedy lokatorka tego domu, Marjanna Konieczna, przyszła do Grunwaldowej, domagając się od niej zwrotu skradzionych jakoby 10 tysięcy mk. Od sprzeczki doszło do bójki między kobietami, które schwyciły się za głowy, wyrywając sobie wzajemnie włosy. W wyniku tej bójki Grunwaldowa zdołała wypchnąć Konieczną za drzwi, sama zaś padła bez życia na podłogę izdebki. Wśród wszystkich lokatorów szybko rozniosła się wieść, że Grunwaldowa została zabita. Wieść ta dotarła i do Koniecznej, która z przestrachu uciekła z domu. Według zeznań znajomych, Grunwaldowa często zapadała na zdrowiu, dostając ataków sercowych. Prawdopodobnie więc i w tym wypadku padła dotknięta atakiem sercowym, co ustali sekcja zwłok.

W szponach alfonsa. 23-letnia Bronisława Bystra ze wsi Jelonki, pow. warszawskiego, zawiadomiła policję VIII komisarjatu. że Stefan Trębicki z ul. Złotej nr. 83, zabrał i sprzedał jej biżuterję za dwa miljony mk., poczem w dalszym ciągu maltretuje ją i wyłudza zarobione pieniądze. Policja aresztowała Trębickiego i przekazała władzom sądowym.

Wybuch. 11-letni Ryszard Winczewski w mieszkaniu rodziców przy ul. Leszczyńskiej nr. 10, bawiąc się zapałem dynamitowym, spowodował wybuch. Siłą wybuchu oderwana została chłopcu kiść lewej ręki oraz został on zraniony odłamkiem w lewy bok. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł Winczewskiego w stanie ciężkim do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika.

Walka o pieska. Przechodząca ul. Przejazd róg Leszna jakaś pani w kapeluszu, ujrzawszy nadjeżdżającego czyściciela psów, schwyciła na ręce idącego obok niej bez smyczy pieska. Widząc to czyściciel, podbiegł szybko i usiłował wyrwać psa. Pani, krzycząc co sił starczy, silnie trzymała pieska za przednią połowę, gdy reszta znajdowała się już w rękach łapacza psów. W rezultacie, po kilkunastominutowej zażartej walce, łapacz zwyciężył, wsadzając pieska do klatki. Wtedy zrozpaczona właścicielka wsiadła na wóz obok woźnicy i, mimo protestów, pojechała do zakładu utylizacyjnego.

Zderzenie tramwajów. Z powodu zepsucia się hamulców, elektrowóz linji nr. 18 najechał na stojący na przystanku tramwajowym na pl. Unji Lubelskiej elektrowóz linji nr. 19. Skutkiem zderzenia konduktor wagonu linji nr. 18, Michał Romański, odniósł ranę ciętą głowy. Pomocy poszwankowanemu udzielił lekarz Pogotowia.

Teatr i muzyka.

TEATR „STAŃCZYK“

Program XXIX. **„Jak się da — to się zrobi“.**

„Stańczyk“ ma powodzenie i, jak to można stwierdzić, zasługuje na nie całkowicie. Program ostatniego wieczoru obmyślono w sposób zręczny i zajmujący, a zalety jego powiększają jeszcze występy p. St. Ratolda, od lat znanego Warszawie i lubianego przez stolicę za pieśni o podkładzie tragiczno - sentymentalnym, wykonywane w sposób doskonały. W pozostałych częściach programu zwracają uwagę bajeczki B. Hertza. przez autora odczytywane, a znane naszym czytelnikom.

m.

Teatr Rozmaitości. Codziennie komedja G. Zapolskiej p. t. „Żabusia“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera komedji B. Katerwy p. t. „Urwis“.

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni „Bewerley“. Jutro premjera komedji Shawa p. t. „Nigdy nie można przewidzieć“.

Teatr Mały. Dziś „Świt, dzień i noc“.

Teatr Komedja. Codziennie „Kochanek od serca“.

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna“.

Teatr Wodewil. Dziś „Czar nocy“ Roberta Stolza.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Kobieta, która zabiła“.

Teatr „Stańczyk“. Codziennie program 29-ty p. t. „Jak się da — to się zrobi!“... Początek o godz. 9 m. 15 wiecz.

POKWITOWANIA.

Na Rob. Wydział wychowania dziecka. Dla uczczenia rocznicy wymarszu kadrówki w dn. 6 sierpnia zebrane przez tow. Piłackiego: Marcel 100.000 mk., Szymborski 100.000, J. Hauptman 100.000, Bogusławski 100.000, Nowotczyński 50.000, Marczak 50.000, Adamski 30.000, Kruczyński 25.000. Gardasiński J. 20.000, Gąsowski 20.000, Koszade 25.000. Razem mk. 620.000.

Na Dom ludowy. Dla uczczenia rocznicy wymarszu kadrówki w dn. 6 sierpnia zebrane z inicjatywy M. Bogusławskiego: M. Bogusławski mk. 500.000, Marcel 100.000, Szymborski 50.000, Hauptman 50.000, J. Kowalski 100.000, Nowotczyński 50.000. Razem 850.000 mk.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.